

W  
NUMERZE:

Wacław JARMOŁOWICZ  
PODZIAŁ WEDŁUG PRACY  
A WYNIK EKONOMICZNY  
PRZEDSIĘBIORSTWA — str. 1

Bronisław MINC  
O TEORII I PRAKTYCE TWO-  
RZENIA CEN (II) — OD METO-  
DY KOSZTOWEJ DO METODY  
KAPITAŁOWEJ — str. 3

Barbara WIŚNIEWSKA  
NA MARGINESIE „WIOSNY 72”  
— CZY PRZEŁOM? — str. 5

Wassily LEONTIEF  
ZAŁOŻENIA TEORETYCZNE I  
NIE OBSERWOWANE FAKTY — str. 9

Henryk KOSE  
HANDEL ZAGRANICZNY. W  
PLANIE PIĘCIOLETNIM — AR-  
TYKUŁ DYSKUSyjNY — str. 10

Najbardziej wiarygodne zasady podziału  
nie na wiele się zdają. Jeśli nie  
będą prowadzić do powiększania te-  
go co chcemy dzielić.

W wielu krajach socjalistycznych  
zaczyna upowszechniać się obecnie  
metoda tworzenia cen przez dod-  
wanie do pełnych kosztów własnych  
jednostki produktu — zysku.

Sporo towarów ocenianych wczoraj  
jako wysocy deficytowe przez hand-  
lowców, nie znalazło nabywców  
wiosną 1972 r. Czyżby ostatnia gieł-  
da w Poznaniu była wydarzeniem  
przełomowym dla zaopatrzenia ryn-  
ku?

Głos wybitnego amerykańskiego  
ekonomisty w dyskusji na temat  
stosowania matematyki i znaczenia  
modeli ekonometrycznych w bada-  
niach naukowych oraz kształceniu  
kadr.

Podstawowym obecnie zadaniem  
handlu zagranicznego jest zwiększe-  
nie udziału Polski w międzynarod-  
owym podziale pracy oraz rozbu-  
dowanie powiązań kooperacyjnych.

# ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY  
NR 13 (1071) 26 MARCA 1972 ROKU

CENA 2 ZŁ

ROK XXVII

## CHWYTANIE EKSPORTU

Andrzej NAŁĘCZ-JAWECKI

Sądzi się często, że aby wejść na rynki międzynarodowe trzeba proponować rewelacje techniczne, super-urządzenia. Okazuje się jednak, że można skutecznie rozwijać eksport choćby imadła, ręcznych wiertarek, zwykłych trzpieni pod warunkiem jednak, że będą dobrej jakości. Takie są właśnie wyroby białostockich „UCHWYTÓW”.

KOMBINAT PRZYRZĄDÓW I UCHWYTÓW „PONAR — BIAŁ” w BIAŁYM-STOKU jest jednym z największych producentów uchwytów tokarskich w Europie. Produkuje oprócz uchwytów tokarskich również imadła śluzarskie i maszynowe, przyrządy i uchwyty pneumatyczne, wyroby tulejowo-trzpieniowe i wiertarki ręczne. Te ostatnie w 80-90 proc. kupują zagraniczne firmy handlowe. Uchwytów tokarskich wysłała się za granicę 40 proc. Przeciętnie około 60 proc. całej produkcji białostockich „UCHWYTÓW” eksportuje się do około 70 krajów świata, w tym do tak uprzemysłowionych jak Japonia, NRF i Stany Zjednoczone. Kupujący te wyroby są zadowoleni, bo wiem nie ustępują jakością wyrobom na rynkach tych oferowanych przez inne firmy. Również Związek Radziecki zainteresował się produkcją kombinatu, a rozmowy w sprawie dostaw są już poważnie zaawansowane.

Ogółem w ciągu roku produkuje się w „UCHWYTACH” około 7000 000 kg wyrobów. Jednak potrzeby kraju i eksportu zaspokajane są tylko w około 70 procentach. Oznacza to, że chętnie kupiono by więcej. Stąd łatwo się już domyślić, że zadania na rok 1972 są podwyższone (o 8,5 proc.) w stosunku do roku ubiegłego. Mimo tego, w końcu stycznia 1972 roku Konferencja Samorządu Robotniczego uchwiliła, że fabryka da dodatkową produkcję wartości 8,5 mln złotych.

Zapoznajmy się w tym miejscu, choć skróto, z podstawowym asortymentem wyrobów. Jednym z najważniejszych jest uchwyt tokarski 3-szczekowy samocentrujący. Odnacza się do kładnym mocowaniem obrabianych przedmiotów oraz dużą trwałością i żywotnością. Cechą białostockiego kombinatu jest wielka różnorodność wyrobów — oferuje kilkaset typów samych tylko uchwytów tokarskich. Oprócz wymienionego, do bardziej poszukiwanych należą uchwyty 4-szczekowe samocentrujące, 2-szczekowe spiralne, 4-szczekowe z niezależnym nastawianiem szczęk, trzy i dwa szczekowe z mocowaniem mechanicznym z przełotem.

Kolejną, atrakcyjną grupę wyrobów (kilka typów) stanowią przyrządy i uchwyty pneumatyczne. Uchwyty te znacznie ułatwiają pracę robotnikowi: nie musi używać klucza do przykręcania (nie męczy się) i nie martwi się o to, czy z należytą siłą przykręcił obrabiany przedmiot. A najważniejsze, że czas całej operacji z zastosowaniem uchwytu pneumatycznego jest o 15-20 procent krótszy. Pomyślmy tu o dziesiątkach tysięcy obrabiarek pracujących w naszym przemyśle — efekt może nawet i laik zrozumieć!

Jednak doszło do paradoksu z naszą pneumatyką — mówi mi główny inżynier do spraw przygotowania produkcji, inż. ALBERT OLECHNO. — Wiele zakadów broniło się przed nimi, broniło się przed nowością. Wydano nawet w pewnym piśmie „świadeństwo zgozu” na te uchwyty. Po wyprodukowaniu pierwszych partii, chcieliśmy nawet zaniechać produkcji. Ale po naradzie w KC, minister wydał specjalne zarządzenie w sprawie upowszechnienia. Zaczęto się nim interesować, przyjeżdżać do Białegostoku, by móc obejrzeć — teraz kolejni są w hurtowniach artykułów metalowych w Białymstoku, Poznaniu, Krakowie, Szczecinie, Wrocławiu czy Radomiu.”

Cóż, jest to chyba jeden z nielicznych przykładów na to, że zarządzanie administracyjne dało pożądaną efekt w stosunkowo krótkim czasie... Z ciekawych wyrobów tej grupy wymienimy cylindry pneumatyczne obrotowe jedno i dwu

DOKONCZENIE NA STR. 4



NIE CZEKAJĄC NA DECYZJE

## W SIECI WSKAŹNIKÓW

Samodzielność dla przedsiębiorstwa jest w cenie. Podejmuje się działania w tym kierunku. Rozpiętość jednak między tym, co się faktycznie robi, a tym, co się na temat samodzielności przedsiębiorstw mówi, jest ciągle jeszcze bardzo duża.

JERZY DZIĘCIOŁOWSKI

JAK jest w praktyce z tą samodzielnością? Popatrzmy na pewne konkretne przedsiębiorstwo. Jego nazwa nie jest tu istotna. Wybraliśmy je zupełnie przypadkowo. Takich przedsiębiorstw, zatrudniających około 3 tys. pracowników, a więc średniej wielkości i produkujących na rynek, jest zapewne kilkadziesiąt w całym kraju.

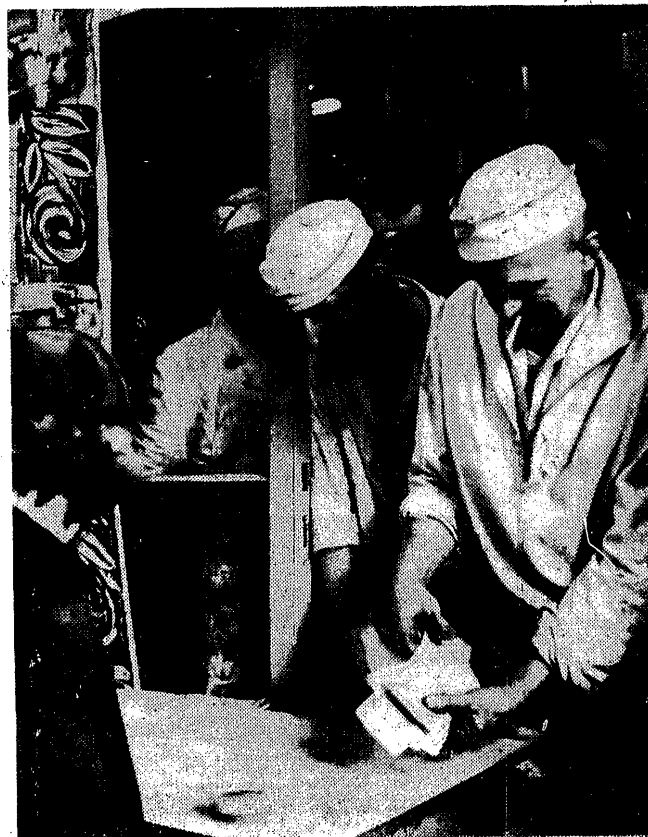
Podejmując próbę określenia, jak faktycznie wygląda możliwość samodzielnego działania przedsiębiorstwa postanowiliśmy zebrać i dokonać opisu wskaźników, które miałyby obowiązywać w naszym przedsiębiorstwie w 1972 roku. Pod pojęciem wskaźników rozumiemy przy tym

wszystkie normy, dyrektywy, mierniki, dane pomocnicze, kierunkowe, informacyjne itd. itp. W tym artykule nie zamierzamy ich wartościować. Rozumiemy, że waga poszczególnych wskaźników jest niejednakowa, a siła ich oddziaływania bardzo różna; i to zarówno z punktu widzenia przedsiębiorstwa, jak i jednostki nadrzędnej, ale w tym materiale chodzi nam przede wszystkim o pokazanie stanu faktycznego (gdybyśmy z odnotowaniem wniosków narzucających się wprost). Krótko mówiąc, wychodzimy z założenia, że ten, kto przekazuje przedsiębiorstwu owe wskaźniki, nie czyni tego wyłącznie po to, by nie cierpieć z powodu drukarskiej, ale ponieważ przywiązuje do ich wykonania określoną wagę.

Pozostaje wyjaśnić, dlaczego publikacja ta znalazła się w cyklu „NIE CZEKAJĄC NA DECYZJE”. Otóż mamy powody, sądzimy (o czym szerzej w kolejnym materiale), że cała owa krepująca przedsiębiorstwo sieć wskaźników nie jest wyłącznie, jak się schematycznie przyjęło sądzić, dziełem tzw. „góry”. Przeciwnie, władze centralne wyraźnie dają do rozważenia „górę”. Po drodze są jednak resorty, urzędy centralne, zjednoczenia. Chyba więc, nie czekając na wysokie błogosławieństwa dla każdego najdrobniejszego konkretnego posunięcia, można i trzeba zmieniać istniejącą sytuację w praktyce i na miarę potrzeb. Jak wygląda konkretna sytuacja wskazuje „ZESTAWIENIE” (patrz str. 6).

WACŁAW JARMOŁOWICZ

# PODZIAŁ WEDŁUG PRACY a WYNIK EKONOMICZNY PRZEDSIĘBIORSTWA



W toczącej się (zwłaszcza na łamach „Życia Gospodarczego”) dyskusji nad aktualną rolą plac oraz perspektywicznymi rozwiązaniami w systemie polityki plac, zaprezentowano dość szeroki wachlarz poglądów o koncepcji. Mimo dzielących je różnic, wspólne wydaje się dążenie do pełniejszego wykorzystania placu robotniczego jako istotnej siły napędowej w systemie zarządzania gospodarką narodową.

JAKKOLWIEK bowiem możliwości i sposoby podziału wynikają z warunków i rezultatów produkcji, to równie oczywiste jest świadomość występującego między produkcją a podziałem sprzężenia zwrotnego. Najbardziej wiarygodne zasady podziału nie mogą znaleźć zastosowania, jeśli nie stymulują powiększania tego, co chcemy dzielić. Uznając więc zasadę podziału według pracy w socjalizmie za panującą oraz jednocześnie konieczność utrzymania podziału dezyderatywnego, warto się zastanowić, jak mają się niektóre wysuwane propozycje do podstawowych założeń podziału według pracy. Mam na myśli propozycje szczególnie dyskusyjne, a dotyczące sposobów kształtowania i kontroli funduszu plac w przedsiębiorstwach. Propozycje te zmieniają bądź dołączenia dopływu funduszu plac proporcjonalnie do zysku przedsiębiorstwa lub produkcji „czystej”, bądź też pozostawienia przedsiębiorstwu pełnej swobody w ustalaniu tego funduszu, a przede wszystkim — bardziej generalny — postulat uzależnienia wzrostu plac od wyników działalności przedsiębiorstwa.

Zgodzić się najpierw trzeba, że funkcjonujący obecnie mechanizm limitowania funduszu plac, nawet przy wprowadzaniu do niego zmian i ulepszeń, nie zapewni w dłuższym okresie czasu dostatecznie dynamicznego wzrostu plac równoległego ze wzrostem produkcji, oczekiwanej przez społeczeństwo.

Nie ustosunkowując się wprost do poszczególnych koncepcji i nie powtarzając wysuniętych już, zwłaszcza pod adresem propozycji B. Ficka zarzutów, postawmy jeszcze raz pytanie: czy w ogóle sposób łączenia plac z zyskiem

należy odrzucić — między innymi dlatego, iż „jest to koncepcja teoretycznie błędna, bo za obowiązującą w socjalizmie przyjęć trzeba zasadę każdemu według jego pracy, a nie każdemu według dochodów przedsiębiorstwa”.

Istotę działania tego prawa dość powszechnie rozumie się jako zachowanie koniecznego związku między przyrostem do podziału globalnym indywidualnym funduszem spożywcim a uprawnieniami do korzystania z niego przez pracujących, stosownie (proporcjonalnie) do ilości i jakości świadczonej przez nich na rzecz społeczeństwa pracy. Prawo to w teorii ekonomii politycznej utrwalilo się i rozpowszechniło w formułowaniu „od każdego według jego zdolności, każdemu według ilości i jakości pracy”.

Interpretacja tej formuły jest jednak już mniej jednoznaczna. Warto zauważyć, biorąc pod uwagę tylko drugą część formuły, iż „ilość i jakość pracy” można wiązać z efektem tej pracy, bądź jej nakładem, z indywidualnym wytwórcą lub ich grupą zatrudnioną w danym przedsiębiorstwie. Podział według pracy nie może jednak oznaczać ani podziału wyłącznie według nakładów pracy, ani też podziału według efektów w oderwaniu od poniesionych nakładów.

Pierwsze stwierdzenie nie wymaga większego uzasadnienia. Czy można natomiast wynagradzać wyłącznie na podstawie uzyskiwanych wyników? Przyjmijmy na wstępie, że mówiąc o wynagradzanych podmiotach gospodarczych mamy na uwadze poszczególne (bezpośrednie) wytwórców. Odpowiedź mogłaby być twierdzącą przy przyjęciu dość istotnych, choć niemożliwych do spełnienia w sposób powszechny założeń.

DOKONCZENIE NA STR. 2





**BRONISŁAW MINGO**

Nr. 13 (1071) - 26.III.1972

# „SPECE” i „WYROBNICY”

Z A większym zróżnicowaniem plac najczęściej przytacza się argument działania tego rodzaju bodźców na dążność ludzi do powiększania swoich kwalifikacji i wydajności pracy, co w konsekwencji przyczynia się do rozwoju gospodarczego. Inaczej mówiąc — skoro rozwój gospodarczy uzależnia się od postępu techniczno-ekonomicznego, a socjalistyczną zasadą jest „każdemu według jego pracy” — przeto i place muszą być tym wyższe, im wyższe są kwalifikacje pracownika, zasób jego wiedzy i praktycznych umiejętności, stanowiące o wartości pracy. W konsekwencji tego na górnych szczeblach drabiny hierarchii stanowisk pracy znajdują się wszelkiego rodzaju „specy”.

Można jednak mieć wiele wątpliwości co do tego, czy i w jakim stopniu postęp jest zasługą „speców”. Wydaje się, że w ogólnym społecznym rachunku to jest korzystne i pozytywne, co w ostatecznym wyniku społecznego działania okazuje się lepsze i tańsze od poprzedniego. A w takim ujęciu nie wydaje się, aby między rolą „speców” i „zwykłych wyrobniców” zachodziła wielka różnica.

Stwierdzenie to można by chyba uzasadnić na dość prostych przykładach rezultatów działalności w kolejniectwie. W kolejniectwie niewątpliwym postępem i sukcesem jest zelektryfikowanie tysięcy kilometrów linii i unowocześnienie urządzeń za-

bezpieczenia ruchu. Ale przez to przeciętna szybkość jazdy, punktualność, bezpieczeństwo i komfort bynajmniej nie wykazują poprawy, jeżeli za odnośnik porównania przyjąć ostatnie lata trzydzieste. Tak zaś dzieje się głównie dlatego, że ogólny poziom przygotowania zawodowego oraz morale liniowego personelu znacznie obniżyły się.

Polskie parowozy miały światową markę, ale jeżeli w owych latach PKP miały opinię kolei jednej z najlepszych na świecie, a szczególnie pod względem punktualności — to już raczej zasługą maszynistów i mistrzostwo prowadzenia, a palaczy — kunsztu „szlifowania” węgla na palenisko, co jest czynnością bardzo ciężką i tylko na pozór zgola prosta.

Dawniej powszechnym narzędziem pracy przy utrzymaniu torów był podbijak, drąg i poziomica, ręce robotników i okoliczności. Dziś przeróżne maszyny, nawet takie, które samoczynnie podbijają i regulują tor z milimetrową dokładnością. Rzecz tylko w tym, że gdy dawniej naczelna zasada pracy była jakość, to obecnie jest nią przede wszystkim dążenie do ilości, gdyż dawniej oceniano torowistów i zawiadowców wg stanu powierzchni ich piecey torów, to obecnie żąda się od nich przede wszystkim „wykonania planu” pod względem ilościowym. W tym między innymi tkwi „tańszość” dawniejszej spokojnej jazdy, a dzisiejszego trzęsienia.

W świetle tego chyba bezsporne jest, że do postępu przyczyniają się

nie tylko „specy”, ale i „zwykli wyrobniczy”, a którzy w większym stopniu — to już trudno orzec. Nie negując, że pierwsi są jakby napędowymi siłami postępu, wypada jednak stwierdzić, iż dopiero w wyniku działania drugich wyzwala się energia tych sił i objawia się tego skutek.

W naszych stosunkach produkcji wyrazem docenienia wartości twórczej pracy technicznej są akty normatywne o racjonalizacji i wynalazczości pracowników. Ale to świadczy zarazem o niedocenianiu czynnika ludzkiego w organizacji, skoro akty te pomijają „racjonalizację i wynalazczość organizacyjną”. To tak, jakby tylko samej technice przypisywano niemal magiczne właściwości „nakreślenia” postępu w ogóle, a stąd i premiowano wyłącznie „magików techniki”. Jest zaś wręcz odwrotnie: nie przesadnie byłoby stwierdzenie, że właśnie z powodu niedoceniania organizacji tak mały jest ostatecznie u nas postęp, pomimo niewątpliwych osiągnięć w dziedzinie techniki. Lecz podkreślimy, że chodzi o organizację w najogólniejszym społecznym aspekcie. A więc o taką organizację, która ma na względzie nie tylko racjonalizację i efektywność pracy, lecz także kształtowanie pożądanego społecznego postaw wykonawców.

Organizowanie jest funkcją kierowniczą. Właściwie to od personelu kierowniczego można i należy oczekiwać nie tylko organizowania procesów produkcyjnych, ale także i wychowywania załóg w kolektywnym, socjalistycznym duchu pracy. Miarą takiego „wychowania” może być stopień upowszechnienia zespołowej pracy. A oto — jeżeliby wrócić do przykładów kolejniectwa — także w tym samym stopniu istnieje. Nawet wtedy, gdy wymaga tego proces technologiczny i od tego uzależnia się wysoka jakość wykonawstwa, jakże często toleruje się pracę indywidualną, nie usiłując przełamać oporu pracowników, twierdząc, że „na kogo innego zarabiać nie będą”, a więc i stroniących od zespołowości.

Zespołowość nieorganizowana, rzecz jasna, nie powiększa wydaj-

ności pracy, ani jej jakości. Nie dziwnego, że bezpośrednich wykonawców — pozostawiając bez należytej organizacyjno-wychowawczej pieczy — zespołowość najmniej obchodzi. Pracując na skróty, na własną rękę” zarabia więcej. Tym bardziej wtedy, gdy kierownictwo przyznaje im na jakość zadowalającą się ilością. Na wyższych szczeblach kierownictwa, tym bardziej bezrozumno, „nakreślać plan”, nie zwracając sobie głowy problemami techniczno-organizacyjnymi i rzeczowymi analizami ekonomicznymi. Następuje jakaś dziwna „pogoń za planem”, wypaczająca sensowność działania, bo faktycznie osiągnięte wyniki okazują się niewspółmierne male do użytych sił i środków. Niby robi się prędko i wiele, a faktycznie wolniej i mniej, niżby można było zrobić rozporządzalnymi środkami. Gdy bowiem działanie nastawia się na ilość, przechodząc do porządku dziennego nad jakością — wtedy pośpiech przestaje „kosztować” i zatem każda nieprzemysłana decyzja, byle doraźnie przyspieszająca osiągnięcie ilości, nie tylko „nie kosztuje”, ale i sama przez się staje się „cenna”, choć w następstwie tego ujawniają się późniejsza strata. Wtedy też każda rozważa, zastanawianie się, liczenie, racjonalne planowanie działania z uwzględnieniem bieżącej sytuacji i skutków na przyszłość — stają się nie tylko czynnościami zbędnymi, ale i wręcz „szkodliwymi”.

Wydaje się więc, że u nas rola „speców” w postępie społecznym, a w szczególności w gospodarce narodowej, w porównaniu do „zwykłych wyrobniców” bynajmniej nie jest taka najwęższa. I takie stwierdzenie — wbrew dość powszechnej opinii — nie byłoby chyba przesadą. Przede wszystkim dlatego, że społeczne dobrodziejstwa postępu technicznego są nieosiągalne na niskim poziomie kultury pracy. Na tę kulturę składa się głównie umiejętność i staranność posługiwania

się udoskonalonymi narzędziami oraz ład organizacyjny. A pod tym względem sytuacja pozostawia wiele jeszcze do życzenia. I jak się wydaje, bynajmniej nie dlatego, że „rewolucja przemysłowa” dokonała się u nas szybko, lecz raczej dlatego, że przeceniliśmy „pracę kwalifikowaną” z wyraznym uszczerbkiem dla „pracy zwykłej”.

Jeżeli ze społecznego i humanitarnego punktu widzenia należałoby uznać stopień zmęczenia pracą za odpowiednik stopnia nadwężenia zdrowia, to wynikałby stąd prosty wniosek, że właśnie to kryterium powinno stanowić podstawę różnicowania pracy, a tym samym i jej wartościowania. W każdym razie tak pojmowana „ciężkość” pracy powinna mieć wpływ na ukształtowanie się wysokości płacy w stopniu nie mniejszym od „kwalifikacyjności”.

Paradoksalna sytuacja występuje na szczeblu kierownictwa oraz nadzoru od czasu wprowadzenia uprawnień budowlanych, dla uzyskania których wystarcza nie praktyczna znajomość zawodu, lecz zwykłe pamięciowe przyswojenie przemyślenia aktów normatywnych. Stąd przedziwne zjawisko, że stary, doświadczony inżynier, który zaprojektował i wybudował w swoim życiu niejedną poważną budowlę — nie będzie miał „uprawnień budowlanych”, a więc i nie będzie mógł być na kierowniczym stanowisku ani w zarządzie, ani w wykonawstwie, o ile nie zechce zadać sobie trudu „kucia programu” i wyrecytowania go przed „wysoką komisją”. Uzyska zaś takowe — gdy te „papierowe mądrości” wkłuje i wyrecytuje — młody technik z kilkunastu lat praktyki, który nawet nie oglądał poważniejszej budowy. Jest to zatem nonsens podwójny, bo i sam dyplom użelnia przestaje odgrywać zasadniczą rolę.

W jakimkolwiek ilościowo-pieniężnym szacunku pracy — sumienności i obowiązku — są elementami nie-wymiernymi, aczkolwiek w wielu przypadkach są niemal decydującymi o przydatności danego pracownika, a więc i wartości jego pracy.

Wymownym tego przykładem może być praca droźnika przejazdowe-

go PKP, od którego sumienności i obowiązku — niezależnie od bezpieczeństwa ruchu. Niedługo do doceniania, czego wyrazem była jego pensja o wiele wyższa od robotnika towarowego i to, że takie stanowisko było dla robotnika awansem po wielu latach nienagannej służby. Gdzieś od lat pięćdziesiątych — zaczęto go traktować wręcz odwrotnie, jakby uważając, że „siedzenie” w budce przejazdowej wymaga mniejszych kwalifikacji. W tym właśnie można dopatrywać się przyczyn znacznego zwiększenia się tragicznych wypadków na przejazdach.

Ogólnie rzecz biorąc, sumienności i obowiązku — pozostawać musi poza oceną, gdyż powinno to cechować każdą „dobrą robotę”. Wtedy jednak, gdy chodzi o te cechy w stopniu powyżej przeciętności, a ich rola w społecznym aspekcie staje się szczególnie ważna — wtedy zasadność ich premiowania jest oczywista.

Praca „cięższa”, „odpowiedzialniejsza”, mniej lub bardziej kwalifikowana — to pojęcia względne i trudno wymierne, a stąd i zróżnicowanie plac w oparciu o te kryteria nie może mieć charakteru jakiejś obiektywnej i bezspornej oczywistości. Ale zarazem w pojęciu i odczuciu społecznej większości istnieje dość wyraźny związek między tymi kryteriami a proporcjami wysokości plac, co pozwala opinii społecznej wyrażać, że te proporcje są dostatecznie uzasadnione i sprawiedliwe.

Z uwagi na społeczne znaczenie plac, sprawą ważniejszą niż sama wysokość plac jest ukształtowanie się ich proporcji. Bo przede wszystkim błędy w tym zakresie przyczyniają się do skryształowania się postaw „jaka płaca — taka praca”, i to właśnie w głównej mierze zniechęca może człowieka do bardziej efektywnej pracy.

WIESŁAW WIERZBOWSKI

# SAMORZĄD a PŁACE

Propozycje likwidacji wad dotychczasowego systemu plac sprowadzają się na ogół do postulatów przejścia na pośrednie regulowanie plac, co odpowiada kierunkom reform gospodarczych w pozostałych krajach socjalistycznych o podobnym stopniu rozwoju. W związku z tym rośnie rola dyrekcji i samorządu robotniczego w zakresie dysponowania funduszem plac przedsiębiorstwa.

W związku z tym celowa wydaje się krótka charakterystyka zespołu oczekiwań wobec samorządu robotniczego jako organu współzarządzającego przedsiębiorstwem oraz sformułowanie ogólnych warunków niezbędnych dla wzrostu jego ekono-

micznej roli w ustaleniu polityki plac przedsiębiorstwa.

W systemie dotychczasowym podstawą działania załogi i samorządu robotniczego — była maksymalizacja korzyści materialnych, nawet jeśli oznaczało to pominięcie preferencji społeczeństwa, np. przez dążenie do zaniżania zadań planowych lub zawyżonego w stosunku do faktycznych potrzeb przedsiębiorstwa funduszu plac. Przyjęcie przez załogę takiego właśnie celu — jest przy aktualnym stopniu rozwoju świadomości socjalistycznej — i co nie jest bez znaczenia — aktualnej stopie życiowej — zupełnie naturalne. Nie zmienia tego fakt, iż w pewnych okolicznościach załoga skłonna jest do zwiększonego wysiłku bez dodatko-

wych korzyści materialnych, a więc dzięki działaniu określonych bodźców moralnych.

Postępowanie zmierzające do realizacji celu załogi może zatem być różne w zależności od przyjętych rozwiązań w zakresie mechanizmu funkcjonowania gospodarki. Podmiot gospodarczy działający racjonalnie wybiera takie działania, które w jego przeświadczeniu pozwolą mu najłatwiej i najpełniej ten cel zrealizować. Prowadzi zatem swą działalność, której mechanizm został dostatecznie wyjaśniony w artykułach B. Ficka. Warunki owej gry, chociaż zmienione, będą oczywiście zachowane nawet przy ustalaniu wieloletnich normatywnych określających relację między funduszem plac a wynikiem ekonomiczno-finansowym. Racjonalne będą posunięcia w ramach „gry” o korzystny normatywny i ukrywanie pewnych rezerw ze względu na możliwość weryfikacji tego normatywu przez jednostkę nadrzędną. Oczywiście, im dłuższy horyzont czasowy, gwarantujący przedsiębiorstwu stabilność normatywu, tym większa skłonność kierownictwa i samorządu robotniczego do ujawniania rezerw.

Likwidacja owej „gry”, przy założeniu racjonalności podmiotów

działających wymagałaby likwidacji arbitralności ocen przedsiębiorstwa przez uzależnienie całości funduszu plac wyłącznie od wyników ekonomicznych przedsiębiorstwa. Dopiero ta zasada pozwoliłaby na skoncentrowanie sił kierownictwa i samorządu robotniczego wyłącznie na efektach, weryfikowanych automatycznie przez gospodarkę, przy założeniu, że od efektów tych będzie zależała wysokość plac. Docelowo zatem podstawą funduszu plac powinien być automatyczny rachunek efektów. Wydaje się, że wzrost funduszu plac zgodnie z powyższą zasadą nie stanowi realnego niebezpieczeństwa z punktu widzenia równowagi gospodarczej. Stworzenie załogi w warunkach do pełnej realizacji zasady „jaka praca taka płaca”, ponieważ oczywista stałaby się niechęć załogi i samorządu robotniczego do równomiernego dzielenia wygenerowanych efektów, a rozdzielanie ich proporcjonalnie do udziału w tworzeniu. Samorząd robotniczy miałby tu ogromne pole działania do zapewnienia sprawiedliwego podziału ustalając regulaminy premowania i zapewniając warunki ich realizacji.

Racjonalnie działający samorząd robotniczy byłby więc zaintereso-

wany w utrzymywaniu poziomu zatrudnienia odpowiadającym faktycznym potrzebom przedsiębiorstwa oraz właściwym doborze kadr kierowniczych. Prawidłowe bowiem stosowanie mierników efektywności opartych na zysku wymaga — obok powiązania ich z bodźcami materialnymi zainteresowania — spełnienia szeregu dodatkowych warunków. Należą tu m.in.: stworzenie rynku nabywczy i dysponowanie rezerwami, co pozwoli na likwidację tzw. obiektywnych przyczyn niemożności realizacji zadań produkcyjnych. Poza tym niedoskonałość cen zaopatrzenia i wyrobów gotowych, ewidencji i kalkulacji stwarza w naszej praktyce gospodarczej realne niebezpieczeństwo wyboru przez przedsiębiorstwa — najłatwiejszych dróg poprawy tego wskaźnika, jak pogorszenie jakości produktów, podwyżki cen, manipulacje asortymentowe na niekorzyść odbiorców itp.

Uzależnienie zatem w aktualnych warunkach całości plac od efektów nie gwarantowałoby, oczywiście przeciwdziałania samorządu robotniczego nadmieremu wzrostowi funduszu plac wynikającemu z nieprawidłowego zysku czy pozycji monopolistycznej. W związku z tym

przy realizacji słusznej zasady uzależnienia plac od efektów przedsiębiorstwa, całości polityki plac aktualnie nie można pozostawić wyłącznie w rękach przedsiębiorstw. Wyłączne dysponowanie placami przez dyrekcję i samorząd robotniczy mogłoby prowadzić do oderwania tej dziedziny od ogólnej polityki państwa, tj. nie gwarantowałoby poziomu plac minimalnych, nie pozwalaloby na ustalanie zasadniczych proporcji plac zgodnie z preferencjami całej gospodarki itp.

W dziedzinach natomiast, gdzie są ustabilizowane warunki realizacji zysku i gdzie jego uzyskiwanie jest prawidłowe — fundusz plac powinien być w całości pozostawiony dyrekcji i samorządowi robotniczemu. Tworzenie tych warunków w pozostałych dziedzinach gospodarki powinno być — w sekwencji przeprowadzanych zmian w modelu funkcjonowania — zadaniem pierwszoplanowym. Pozwoliłoby to na integrowanie działalności gospodarczej jednostek oraz byłoby równoważące ze stworzeniem sytuacji sprzyjającej wzrostowi ekonomicznej roli samorządu robotniczego.

WOJCIECH PIOTR

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

tokowe. Są one stosowane do współpracy z uchwytami tokarskimi samocentrującymi mocowanymi mechanicznie, zaciskami oraz innymi przyrządami wirującymi razem z wirującym obrabiarzami.

\*

Wróćmy do sprawy jakości. Jest ona mocną stroną „UCHWYTÓW”. Materiały stosowane do produkcji uchwytów i pozostałych wyrobów produkowanych w zakładzie są poddawane badaniom w wyposażonych w nowoczesną aparaturę laboratoriach: chemicznym, metalograficznym i wytrzymałościowym. Kontrolę jakości gotowych wyrobów prowadzi zakładowe laboratorium badawcze i pomiarowe. Niezależnie od tych badań prowadzone są wszechstronne i ciągłe badania wyrobów przez Instytut Obróbki Skrawaniem w Krakowie oraz inne placówki naukowo-badawcze. Efektem tego jest to, że ponad 95 proc. wyrobów z „UCHWYTÓW” zaliczanych jest do grupy A nowoczesność wyrobów.

Sukcesy te nie przyszły łatwo. Przed dwudziestu laty fabryka produkowała narzędzia rolnicze. Po zmianie profilu produkcji nie wyposażono jej „luksusowo”. Własnymi niemal siłami doszła do obecnego stanu posiadania: nowoczesnego parku maszynowego, zgranej w zasadzie załogi i wreszcie do uznania na rynkach zagranicznych.

Zakład osiągnął wysoki, bo 50-procentowy wskaźnik mechanizacji mocowania przedmiotów na obrabiarzach. Wykonano kilkadziesiąt obrabiarzy we własnym zakresie. Są to maszyny unikalne, których żaden krajowy producent obrabiarzy nie był w stanie dostarczyć. Chociaż to karko do toczenia spiral (patent) wykonał zespół w składzie: inż. J. CHYCAK, inż. W. CZEM-BROWSKI i inż. A. OLECHNO — jest to nowość nie tylko w skali krajowej. Dotychczas produkowały tego typu tokarki tylko firma austriacka MAYER i francuska GRIGAN. Na wprowadzenie 1 sztuki musielibyśmy wydać około 30 tys. dolarów.

Wiele kłopotów sprawiło konstruktorom i technologom dostosowanie uchwytów tokarskich do norm zagranicznych i wymogów odbiorców. Zmo-

dernizowano imadła ślusarskie, unowocześniono (uproszczono) ich konstrukcję przy zachowaniu cech eksploatacyjnych.

— W 1971 roku — mówi dyr. ekonomiczny kombinatu mgr KAZIMIERZ TERCAK — przeprowadziliśmy regulację grup pracowników akordowych. Regulacja plac wpłynęła wydatnie na ustabilizowanie kadry na gniazdach produkcyjnych, tam, gdzie zwykle występowała duża płynność. W ogóle po rewizji systemu plac cała załoga dostrzegła szansę na lepsze zarobki, co oczywiście nie pozostało bez wpływu na ich postawę, na lepsze wykorzystanie maszyn i lepszą jakość produkcji.

A oto kolejny przykład zaradności w gospodarowaniu. Zgodnie z projektem technologicznym w filii „UCHWYTÓW” w Bielsku Podlaskim miano zatrudnić 350 osób. Zatrudniono 280 osób, przy tych samych zadaniach produkcyjnych. W jaki sposób zaozczędzono owe 70 etatów? Przede wszystkim zintegrowano w maksymalnym stopniu obsługę produkcji w tym zakładzie. Dalej usprawniono zaopatrzenie, zbył i gospodarkę materiałową. Służby z Bialegostrzki (dodano tylko 3 etaty) obsługują oddział w Bielsku.

Gdyby w tym momencie zamknął notes i odjechał, miałby w nim istną laurkę dla kombinatu. Nietawo było im dotrzeć do kłopotów z jakimi borykają się w bielskiej fabryce. Ważny jest efekt, powtórzone mi kilkakrotnie, a kłopoty to już nasza tylko wewnętrzna sprawa. Czy rzeczywiście?

Zacznijmy od sprawy struktury organizacyjnej kombinatu „PONAR-BIAL”. Oprócz bielskich „UCHWYTÓW” (ok. 2100 osób) w jego skład wchodzi Szczecińska Fabryka Narzędzi (800 osób), oddział w Bielsku Podlaskim (imadła — 280 osób), Zakład Doświadczalny Pneumatyki w Białymstoku oraz Dział Uniwersalnych Przyrządów Składanych w Białymstoku, który prowadzi działalność usługową na terenie całego kraju. W najbliższej przyszłości zbudowane zostanie Zakład Produkcji Wyrobów Tulejowo-Trzpieniowych w Kolnie (300 osób, oddległy od Bialegostrzki o 100 km), Zakład Produkcji Elementów Znormalizowanych w Wysokiej Mazowieckiej (300 osób i 50 km), nowy zakład doświadczalny na terenie Bialegostrzki. Również jeszcze w tej pięcioletniej rozpocznie się drugi etap rozbudowy zakładu macierzystego a prawdopo-

dobnie znacznie się też budowę drugiego, specjalnego zakładu do produkcji uchwytów tylko na eksport o wielkości obecnego zakładu produkującego uchwytów.

— Kłopot sprawla nam zakład w Szczecinie — mówi dyr. TERCAK. — Oddległy jest o 700 km i nie można operatywnie nim zarządzać. Jedzie się na co najmniej 3-dniową delegację, lub traci nerwy na połączenie telefoniczne. To tylko teoretycznie duża odległość nie powinna stanowić problemu w dzisiejszych czasach. W praktyce jest inaczej...

Nie chodzi tu tylko o kwestię odległości. Kooperacja ze szczecińskim zakładem jest mała — robi on tylko uchwytów do wiertarek ręcznych. Celem tworzenia kombinatów było łączenie w większe organizmy zakładów o podobnym profilu produkcyjnym. Tymczasem 70 proc. tego co robi SzFN bilansowane jest przez inne kombinaty i przedsiębiorstwa. Są to głównie elektrownie, a więc wiertarki, szlifierki i narzędzia dla budownictwa.

Jak z tego wybrnąć? Powiedzmy sobie szczerze — nie można ustanawiać systemów organizacyjnych na całe wieki. Każdy organizm produkcyjny należy doskonalić. W tym przypadku rozwój, wydaje się, wyszedłby na zdrowie obu stronom. Dla kombinatu oznaczałoby to możliwość większej koncentracji na podstawowej produkcji.

Wypuszczenie dobrych wyrobów związane jest z ostrym reżimem kontroli technicznej. To z kolei powoduje, że wskaźnik braków jest stosunkowo wysoki — około 2,8 proc. Walka o zmniejszenie tego odsetka, to kolejna szansa na poprawienie wyników całego kombinatu.

Rezerwy tkwią jeszcze w usprawnieniu systemu pracy w gniazdach przedmiotowych i lepszym wykorzystaniu czasu pracy. W gniazdach tych robi się zator, gdy zabraknie kilku dobrych fachowców. Walka z nieuzasadnioną absencją — połowicznie daje efekt. W „UCHWYTACH” postanowiono przyuczyć większość robotników do sprawnego obsługiwanie co najmniej dwóch typów obrabiarzy — co da możliwość manewru w sytuacjach awaryjnych. Zakład postanowił radykalnie podnieść kwalifikacje załogi. We własnym zakresie szkoli rocznie ponad 100 robotników. Dalej, wspólnie z władzami miejskimi dokonano

zmiany w profilu szkolenia dla potrzeb zakładu w miejscowych szkołach. Dalej, już prawie na pewno w 1973 roku oddany zostanie hotel robotniczy na 200 miejsc. Podejmie się też szereg przedsięwzięć socjalno-bytowych, począwszy od zakładowych szatni a skończywszy na rozszerzeniu bazy czasowej. Tak, ale większość wymienionych działań owocować będzie za kilkanaście miesięcy, za parę lat — a obecnie przysparzają wiele kłopotu.

Ale sprawa, która spędza sen z oczu członkom dyrekcji kombinatu i trapi też załogę, to przyszłość zakładu. Na razie, jak już wspominałem, ponad 95 proc. wyrobów zaliczanych jest do klasy A. Ale świat idzie naprzód...

— Aby się w tej grupie utrzymać — mówi mł. mgr K. TERCAK — ciągle dokonujemy modernizacji wyrobów, bez przerwy doskonalimy nasz park maszynowy. Ale maszyny bardzo szybko się starzeją. Coraz więcej ich trzeba wymieniać. Czy zdolamy to zrobić we własnym zakresie? Modernizacja tego parku powinna uwzględnić też zakupy sprzętu z zagranicy.

\*

Podsumujmy wnioski, jakie nam waja się z tej krótkiej prezentacji. Załoga i kierownictwo „UCHWYTÓW” wkładają wiele energii w wykonanie zadań, realizację planów, podejmują zobowiązania ponadplanowe. Produkcja jest wyjątkowo atrakcyjna, popyt na nią jest duży zarówno w kraju, jak i za granicą (dewizy). Tak jest obecnie. Ale czy rok 1973 czy 1975 nie zaszkodziłby fabryce niespodziewanym, lepsze jeszcze wyroby oferującym konkurentem?

Rozwój kombinatu przyczynił się znacznie do aktywizacji tego mało uprzemysłowionego regionu. Rozwój ten powinien, moim zdaniem, stać się też okazją do zaaplikowania sporej porcji nowej techniki zarówno filiom terenowym, jak i samym bielskostrzki „UCHWYTOM”. W kombinacie uważa się, i chyba całkowicie słusznie, że byłby to interes bardzo opłacalny. Chociaż dlatego, że według aktualnej oceny popytu, eksport można byłoby zwiększyć nawet dwukrotnie.

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI



**N**IE tylko, a przynajmniej nie głównie dlatego, że wartości towarów przedstawionych handlowcom przez producentów uczestniczących w targach wiosennych sięgała 38 mld zł i była wyższa o ok. 20 proc. w porównaniu z ubiegłoroczną ofertą. O tak znaczącym wzroście przesądziły w niemałym stopniu liczne zobowiązania załączonych do wygosporadowania dodatkowych rezerw na potrzeby rynku. Ten ostatni moment okazał się ważny, a XXIX Targom Krajowym zapewnił nową rangę.

Apel najwyższych władz o dodatkową produkcję wartości 20 miliardów złotych w swojej treści i intencjach jest zasadniczo inny niż dawniejsze i trzeba przyznać, że odpowiedź zatrudnionych w przemyśle i usługach też jest inna, przepojona poczuciem odpowiedzialności za społeczną użyteczność wykonywanej dodatkowo produkcji i gospodarczą celność inicjatyw.

M. in. wartość zobowiązań pracowników, ściślej — pracowni kluczowych przemysłu lekkiego sięga 2,5 mld zł. Towary zaś eksponowane w czasie poznańskiej „Wiosny 72” należą do tych, których kupno interesuje nade wszystko kobiety. A są one wyjątkowo czuły na rejestratorów zmian na rynku.

Przypomnienie o tym skądinąd powszechnie znanym fakcie wydaje się celowe. XXIX Targi Krajowe dostarczyły bowiem sporo przykładów świadczących o znaczeniu, jakie ma trafne określenie struktury asortymentowej produkcji, czyli adres na towarze.

#### PROBLEMY ZE ZBYTEM?

Zgodnie ze wstępnymi danymi przedstawiciele handlu zamówili w czasie wiosennych targów towary o wartości około 30 miliardów złotych, a więc o 8 mld zł niższe w porównaniu z oferowanymi, aczkolwiek wiadomo, że na rynku utrzymuje się wysoki popyt na wyroby przemysłowe. W ciągu dwóch miesięcy br. sprzedaż detaliczna artykułów przemysłowych wzrosła o 14,6 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku. Wzrost zaś zasobów pieniężnych ludności stwarza warunki sprzyjające dalszej intensyfikacji sprzedaży artykułów przemysłowych w tym roku. Pod warunkiem możliwości najlepszego dostosowania struktury dostarczanych na rynek towarów do potrzeb poszczególnych grup klientów i uwzględnienia przez producentów rosnących wymagań jakościowych społeczeństwa. Tak przynajmniej sugerowali handlowcy producentom i ostrzegali, że nie ma sensu przyjeżdżać do Poznania z artykułami o niskiej jakości, bądź po prostu brzydkimi.

Nieprawdziwe byłoby stwierdzenie, że przemysł nie wierzył w ostrzeżenia handlu. M. in. zobowiązania o dodatkowej produkcji podejmowane przez pracowników KDW były najpierw przedmiotem rozsądnej dyskusji w przedsiębiorstwach, a następnie dopiero poddano zgłoszone propozycje pod osąd specjalnie powołanych komisji regionalnych dla uniknięcia „produkcji dla produkcji”. Przy tej okazji sporo zakładów zainteresowało się możliwościami poprawy jakości i zapewnienia swojej produkcji bardziej atrakcyjnych wzorów.

Tak przygotowane przyjechały na targi krajowe, gdzie zostały znacznie lepiej niż kiedykolwiek zorientowanych w bieżących potrzebach rynku handlowców. Wyniki konfrontacji były różne. Niekiedy nadzwyczaj udane (np. dla lubelskiej „Gracji”), niekiedy nad wyraz przykre. Trzeba jednak jasno powiedzieć, że rozczarowane targami są nie tylko te wytwórnie przemysłu drobnego, które nie potrafią, bądź nie mogą z uwagi na warunki techniczne podnieść jakości swojej produkcji. Po prostu okazało się, że handlowcy postawili swoich dostawców w sytuacji zmuszającej ich do pośpiesznego szukania odbiorców za granicą z uwagi na późne przekazanie informacji o wycofaniu się z zamówień.

Na ten moment zwracali również uwagę przedstawiciele przemysłu kluczowego. Dość powiedzieć, że sporo towarów ocenianych wczoraj jako wysoce deficytowe przez handlowców nie znalazło nabywców wiosną 72 r. Należą do nich m. in. tkaniny bawełniane pościelowe i białozłota pościelowa, białozłota nocna z flaneli, koszule męskie i chłopięce, w tym stilonowe typu „non iron”, nie mówiąc już o odzieży roboczej, ciętych środków piorących („FF”, „Kokosał” i „Ixi”), ba, nawet kredki do warg okazały się artykułem niechcianym, czy też raczej mniej chcianym przez handlowców.

Duża ilość artykułów masowego użytku — ubrania robocze! — znalazła się w grupie artykułów nadwyżkowych. Dla niektórych wytwórców nie przedstawia większego problemu przedstawienie produkcji. M. in. od kaliskiego „Polo”, przedsiębiorstwa od lat znanego z produkcji koszul stilonowych niemiętych, handlowcy odwrócili się w stronę nowego przedsiębiorstwa „Luxpol” — wprawdzie bez większych nadziei, za to o ambientnej zalodzie. Coż, bywa i tak. „Polo” może zamiast koszul męskich podjąć produkcję bluzek damskich i dziewczęcych. Nie bardzo jednak wiadomo, w jaki sposób rozwiązać już nie ekonomiczny, a społeczny problem zapewnienia pracy w tych wszystkich małych, wąsko wyspecjalizowanych wytwórniach drobnego

przemysłu, którym w ramach aktywizacji gospodarczej — zaciągniętych regionów — powierzono produkcję mniej skomplikowaną, w rodzaju odzieży roboczej.

Spółdzielczość inwalidzka, której nie brak przecież inicjatyw, też będzie miała trudności z przedstawieniem produkcji w wytwórniach białozłoty.

Warto jednak rozważyć, jak to jest w ogóle możliwe, aby np. w produkcji odzieży roboczej z roku na rok popyt mógł zmniejszyć się z blisko 20 mln sztuk do ok. 13 mln, przy czym okazuje się nagle, że zamiast 3 mln, jakie przypadały na III kwartał br., handlowcy z trudem decydują się zamówić najpierw 500 tys., a ostatecznie 1 mln sztuk. Liczba zatrudnionych raczej wzrosła w tym czasie. Spadek zamówienia, jaki nastąpił po wcześniejszych donośnych alarmach przedstawicieli handlu miejskiego i wiejskiego, czyni przecież musi być uzasadniony. Przedstawiciel CTO poinformował mnie, że przedstawiciele roboczej i zapracowanej handlowcom sprzedaż. Jest to wielce prawdopodobne, jakim jednak ludem przemysł mógł magazynować tak wielkie ilości odzieży roboczej? Inna sprawa, że chemiczne talenty przedsiębiorstw nie tłumaczyły przecież spadku zamówień na inne artykuły. M. in. na obuwie gumowe i tekstylnogumowe, wysoce deficytowe w ub. roku. Ileż to było apeli o przyspieszenie produkcji w kombinacie teofilowskim, ileż pretensji — uzasadnionych!

## NA MARGINESIE „WIOSNY 72”

# CZY PRZEŁOM?

BARBARA WISNIEWSKA

**Wiele przemawia za oceną wiosennych targów krajowych jako udanej imprezy. Być może, nie byłoby nawet przesadnie określenie ostatniej giełdy jako wydarzenia o przełomowym znaczeniu dla zaopatrzenia rynku.**

— handlowcy zgłaszali w ub. roku do chemii o zmniejszenie dostaw na rynek obuwia gumowego (tak!). I także szybko okazało się, że ocena głębokości popytu była przesadna, chociaż wydawałoby się to niemożliwe z uwagi na to, że chodzi o towar powszechnego użytku.

#### INNA MENTALNOŚĆ

Trudno winić handel za niechęć do gromadzenia nadmiernych zapasów. W moim przekonaniu obowiązujące u nas normatywy zapasów są przesadne, i to jest jedną z przyczyn nadmiernej nerwowości handlowców w momencie przekroczenia normatywów. Z przecenami, wiadomo, różnie bywa. A pozbawiony możliwości korygowania przecenami nieuniknionych w działalności handlowej błędów sługa Merkurego nie potrzebuje narażać siebie i innych na nerwice rynkowe, producentów zaś o awersję do nowości. Zresztą i handlowcy nie lubią nowości.

Na ostatnich targach sporo niepochebnych komentarzy pod ich adresem zgłosili producenci z KDW, którzy serio przejęli się zgłoszoną w czasie ubiegłorocznej jesieni wystawą „Domgosc”. Okazało się teraz, że artykuły poszukiwane przez handlowców jesienią 1971 roku zgłoszone przez producentów w ofercie wiosną 1972 są pomijane w zamówieniach. Także lampy, wyróżniona złotym medalem na ostatnich jesienich targach (produkcji poznańskiej spółdzielni „Lumet”) doczekała się zamówień na 600 sztuk, chociaż producent proponował 6 tys. sztuk. Na słabe zainteresowanie handlowców wyrobami

wyróżnionymi najwyższymi odznaczeniami targowymi zwrócili uwagę również przedstawiciele przemysłu lekkiego, posługując się przykładami najświeższej daty, skąpych zamówień, artykułów wyróżnionych nagrodami w tegorocznym Konkursie Dobre — Ładne — Poszukiwane (m. in. produkcji szczecińskiej „Dany”).

Dotychczasowy przebieg targów krajowych pozwala jednak na wysunięcie wniosków, że handlowcy ze zbyt wielką ostrożnością podchodzą do oferty, zwłaszcza w dziedzinie upominków i wyrobów turystycznych. Co prawda Prezydium Wojewódzkich Rad Narodowych zobowiązały swoje Wydziały Handlu do zapoznania się z kolekcją pamiątkarską i dokonaniem stosownych zakupów, ale nie widać zbyt korzystnych rezultatów w tym zakresie. Chyba nie wszyscy handlowcy zdają sobie sprawę z konsekwencji otwarcia granicy... Cytat pochodzi z informacji przygotowanej przez KDW dla prasy.

Doprawdy, nie jest to osobobiona opinia. Tym pewnie należy tłumaczyć fakt, że przedstawiciele przemysłu lekkiego, którym handlowcy hojnie obsypali ekspozycje literkami „TR” (towar rozdzielany), dość ostrożnie przyjmowali sugestie handlowców o zwiększeniu dostaw niektórych artykułów. Spadkiem w zamówieniach na jedne towary towarzyszyły jednocześnie nie mniej gwałtowne „skoki” w zamówieniach na inne towary. M. in. handlowcy zgłosili najpierw zamówienie na dostawę 2480 tys. sztuk odzieży z ortolionu w tym roku, w czasie zaś targów wiosennych uzupełnili je o dalsze 900 tys. sztuk. Skąd pewność — pyta przemysł odzieżowy — czy w następnym roku z ortolionem nie będzie tak, jak to ma dziś miejsce z ubraniami roboczymi?

Ten brak zaufania do trafności analizy handlowej utrudnia wzajemne porozumienie, chociaż na zewnątrz producenci z przemysłu lekkiego i ich partnerzy z handlu mówią o sobie z dwóską uprzejmością.

#### ZBYT CZY SPRZEDAŻ?

Nieporozumieniem na tle asortymentowym i jakościowym może zapobiec bardziej aktywna polityka rynkowa ze strony przemysłu. Przy wszelkich narzekaniach na handel w gruncie rzeczy naszym producentom nie tak znów źle żyje się pod osłoną hurtowni, skoro dotychczas tylko jedna branża przemysłu lekkiego, głównie wystawcy na targach krajowych powołała dział sprzedaży w miejsce działu zbytu. Jest to, wydaje się, konieczne dla zbliżenia producentów do konsumentów i lepszego rozumienia klientów, skądinąd potrzeb. Taki przynajmniej wniosek nasuwa opracowany przez dział sprzedaży Zjednoczenia Przemysłu Lniarskiego program aktywizacji popytu. Z tym programem na prawdę warto, aby zapoznali się wszystkie inne branże przemysłu lekkiego, zanim odczują klopoty ze zbytem. Są one nieuchronne.

Handlowcy dopiero uczą się aktywnych metod sprzedaży, nie jest to wcale łatwe. Tym bardziej, że dają się im we znaki opóźnienia w inwestycjach. Poza tym handel akurat wymaga kadry przedsiębiorczej, z inicjatywą i wysokimi kwalifikacjami, zdolnościami organizacyjnymi i wiedzą o nowoczesnych technikach organizacji sprzedaży. A taką kadre przejął przemysł i zatrudnia często ludzi o wysokich kwalifikacjach dla rejestrowania zamówień zgłaszanych przez handel. Gdyby przynajmniej do analizy tych zamówień!

Wiele przemawia za tym, aby niezależnie od działalności organizacji handlowych, producenci artykułów rynkowych na własną rękę starali się zdobyć handlowe szlify. Najlepszy pośrednik pozostaje tylko pośrednikiem pomiędzy producentem a bezpośrednim odbiorcą. Dla wielu zaś producentów, w tym szczególnie dla przemysłu lekkiego, zbliżenie do klienta jest wręcz koniecznością. Chemizacja włókiennictwa jest faktem, prowadzi do zasadniczych zmian w strukturze produkcji, a tym samym i w kierunkach popytu. Trafne przewidywanie tych zmian nie jest proste w sytuacji, gdy np. produkcja odzieży wierzchniej zajmuje się jednocześnie aż pięć branż przemysłowych: odzieżowa, dziewiarska, tkanin technicznych, wełniana i skórzana. Nie bardzo nawet wiadomo, jak obliczać tę produkcję, jedne zjednoczenia bowiem posługują się sztukami, inne metrami bieżącymi, jeszcze inne metrami kwadratowymi. A problemy z opanowaniem technologii przetwarzania nowych surowców wszystkie właściwie odczuwają w jednakowo silnym stopniu.

\*

Nowa sytuacja przyniosła nam nowe jakościowo problemy. W relacji targowej starałam się zwrócić uwagę na niektóre tylko sprawy, ważne bardziej z punktu widzenia dnia jutrzejszego niż dzisiejszego. Być może, że relacja ta zawiedzie tych wszystkich przedstawicieli przemysłu i handlu, którzy dołożyli wielu starań, aby pokazać w pewnym sensie, przesyconą nowościami, ofertę przemysłu przyniosła odczuwalną poprawę na rynku, a społeczna inicjatywa owocowała w najbliższych już miesiącach.

# Aktualności

## PRZYCHODY LUDNOŚCI A WZROST ZASOBÓW PIENIĘŻNYCH

Odnótowane w styczniu i lutym br. wysokie tempo wzrostu wynagrodzeń objętych funduszem płac (o ok. 10 proc.), wypłat na skup produktów rolnych (o 51 proc.) i wypłat na rzecz pozarolniczej gospodarki nieuczelnianej (o ok. 20 proc.) sprawiło, że i przyrost zasobów pieniężnych ludności jest wyższy niż w poprzednich latach.

Stan pieniądza gotówkowego w obiegu w okresie styczeń-luty br. wzrósł o 7,4 mld zł wobec 3,3-5,3 mld zł w analogicznych okresach w latach 1969-1971. Stan wkładów oszczędnościowych w końcu lutego br. osiągnął 117 mld zł, a w SDP ok. 22 mld zł. Przyrost wkładów PKO (łącznie z bonami premiovymi) w omawianym okresie br. wyniósł 4,5 mld zł (wobec 2,4-3,1 mld zł w analogicznym okresie z lat 1969-1971). W SDP w styczniu i lutym br. wkłady wzrosły o 0,7 mld zł (wobec ich spadku w analogicznym okresie ub. r. o 0,2 mld zł).

Ze względu na znaczny wzrost dochodów ludności w styczniu i lutym br. oraz stabilizację cen artykułów rynkowych, przy tendencji zmniejszającej cen wielu artykułów żywnościowych, jak również na stale postępującą poprawę zaopatrzenia w wiele asortymentów artykułów żywnościowych — można uznać, że tendencja do wzmożonego gromadzenia zasobów pieniężnych w mniejszym stopniu niż w poprzednich latach jest związana z brakiem podaży odpowiednio atrakcyjnej masy towarowej. Jednak przyspieszony wzrost zasobów pieniężnych ludności wskazuje dodatkowo na konieczność pełnej mobilizacji możliwości produkcji rynkowej towarów i usług. (Sb)

## REALIZACJA PLANU ROBÓT BUDOWLANYCH

Dane za styczeń br. wskazują, że w podstawowych resortach tempo wzrostu wartości robót budowlano-montażowych (a 12,6 proc. w porównywalnym czasie pracy) jest wyższe od założonego w planie rocznym (8,8 proc.). Generalnie zatem biorąc, pierwsze miesiące br. przyniosły pewne wyprzedzenie w realizacji planu robót. Jest to w znacznej mierze uzasadnione szczególnie korzystnymi dla budowlanych warunkami atmosferycznymi w lutym br. (wyższa od przeciętnej wieloletniej średnia temperatura lutego).

W wielu jednak przypadkach opóźnienia w dostawach maszyn i urządzeń są przyczyną opóźnień robót budowlano-montażowych. Dotyczy to zwłaszcza takich ważnych obiektów jak:

- elektrownie w Rybniku, Ostrołęce i Łaziskach,
- zakłady chemiczne w Tarnowie (szoty), Plocku (petrochemia), w Policach (wytwórnia nawozów sztucznych) i w Bydgoszczy (elektroliza soli).

Słabsze niż przed rokiem jest też zaawansowanie planu przekazywania do użytku mieszkań z budownictwa spółdzielczego i rad narodowych (w styczniu i lutym br. 3,9 proc. zadań rocznych wobec 4,5 proc. wykonania rocznego w analogicznym okresie ub. r.). Oddano bowiem do eksploatacji w okresie stycznia i lutego br. tylko 15 tys. izb, tj. o 3,4 proc. mniej niż w analogicznym okresie ub. r. (Sb)

## WYDOBYCIE WĘGLA A SPRZEDAŻ

W styczniu i lutym br. wydobycie węgla kamiennego było o 6,6 proc. wyższe niż w analogicznym okresie ub. r., a produkcja brykietów wzrosła o 14,5 proc. Pozwoliło to na znaczne zwiększenie eksportu (o 13,6 proc.) i dostaw na potrzeby kraju (o 4,4 proc.). W ramach dostaw na potrzeby kraju wzrosły jednak przede wszystkim dostawy na cele przemysłowe (o 9 proc.) i transportowe (o 4,3 proc.). Spadły natomiast dostawy na zaopatrzenie rynku (o 8 proc. poniżej dostaw ze stycznia i lutego ub. r.), a zwłaszcza dostawy węgla na potrzeby wsi (o 10 proc.). Wcześniej nagromadzone przez ludność zapasy ograniczenie zakupów węgla na rynku krajowym. W konsekwencji zapasy węgla w dostawach na koniec lutego br. były o ok. 146 proc. wyższe niż na koniec lutego ub. r. (Sb)

## UWAGA NA BRAKOROBÓW

Wzmocnienie wysiłku na rzecz przyspieszenia tempa wzrostu produkcji rynkowej nie powinno osłabiać dążeń zakładów pracy do dalszej poprawy jakości produkcji. Dopiero bowiem postępy na obu tych odcinkach mogą dać w pełni pożądane efekty rynkowe.

W związku z tym zwrócić wypada uwagę na ubiegłoroczne wyniki odbioru jakościowego towarów przez aparat handlu. Okazuje się bowiem, że np. w dostawach mebli zakupionych przez Centralę Handlu Meblami ok. 8 proc. zbadanych dostaw zakwalifikowano jako wadliwe (w tym ponad 12 proc. zbadanych dostaw z zakładów KOW).

Pomimo odnotowanej w ub. r. poprawy jakości odbiorników telewizyjnych ok. 21 proc. zbadanych w detail dostaw wykazywało wady fabryczne. Analogiczny wskaźnik wadliwości dla samochodów „Fiat” wyniósł 13,5 proc., a dla „Warszaw” 8,5 proc.

W zakupach Centrali Handlu Obuwem ok. 6 proc. zbadanych dostaw z przemysłu kluczowego i ok. 4,2 proc. zbadanych dostaw z przemysłu terenowego uznane zostały za wadliwe (z wyjątkiem obuwia gumowego). (Sb)

## ZAPASY WARZYW I ZIEMNIAKÓW A STRUKTURA ZASIEWÓW

Na początku marca br. zapasy ziemniaków nagromadzone przez społeczeństwo handlu detalicznego były o 13 proc. niższe niż w marcu ub. r. i o ok. 25 proc. niższe niż w marcu 1970 r., zapasy warzyw były natomiast o ok. 45 proc. niższe niż na

początku marca ub. r. (dotyczy to zwłaszcza kapusty i buraków). W tej sytuacji szczególnego znaczenia nabiera maksymalne wykorzystanie możliwości przyspieszenia i zwiększenia zbiorów wczesnych ziemniaków oraz warzyw gruntowych i apokowych. Pożądane byłoby zwłaszcza, aby producenci wykorzystali tegoroczne wczesne ocieplenie dla przyspieszenia zbiorów wczesnych warzyw i ziemniaków. (Sb)

## MIJSCA PRACY DLA KOBIET

Liczba miejsc pracy dla kobiet w 1972 r. wzrosła o ok. 250 tys. O wzroście tym zdecydowały głównie postanowienia rządu dotyczące między innymi, korekty planów zwiększenia zatrudnienia, aktywizacji gospodarczej młodych niast i osiedli oraz rozwoju pracy nakładowej. Kobiety dotyczyły przede wszystkim decyzje zatrudnienia w wczesnym trybie. Do końca stycznia w niepełnym wymiarze godzin oraz organizowania dla nich w latach 1971-1975 dodatkowych miejsc pracy w ośrodkach mających nadwyżkę siły roboczej.

Realizacja m. in. ostatniej decyzji została w 1971 r. oparta na funduszu wynoszącym 150 mln złotych. Było to postanowienie bezprecedensowe odwołujące się do gospodarki i poczucia odpowiedzialności władz terenowych za sprawy ich regionu.

Nowe miejsca pracy miały powstać w 208 zakładach drobnej wytwórczości. Dodatkowych miejsc pracy przewidziano 14-15 tys. Do końca stycznia bież. roku oddano do eksploatacji 82 proc. inwestycji, zatrudniając 11,6 tys. osób, z czego 10,3 tys. kobiet.

Realizacja pozostałych inwestycji dobiega końca. Koszt jednego miejsca pracy wynosi ok. 10 tys. złotych. Przrost wartości produkcji i usług w rezultacie zakończenia wszystkich inwestycji wyniesie 1,8 mld złotych.

Na uwagę zasługują przede wszystkim wyniki tej działalności woj. kieleckiego, lubelskiego, poznańskiego i łódzkiego. Sytuacja na rynku pracy na tych terenach była szczególnie ciężka. Wymienione województwa otrzymały niemal połowę środków i przeprowadziły ok. 50 proc. wszystkich planów inwestycyjnych. (msk)

## SKRACANIE TYGODNIOWEGO CZASU PRACY

Istnieją już obecnie u nas pewne grupy zawodowe, korzystające ze skróconego czasu pracy. Dotyczy to przede wszystkim pracowników zatrudnionych w warunkach uciążliwych i szkodliwych dla zdrowia. W wymienionych branżach zmniejszono dzienną normę czasu pracy z 7,5 do 6 godzin. Stąd ok. 200 tys. pracowników zatrudnionych w przemyśle poligraficznym i chemicznym pracuje tygodniowo przeciętnie 40-41 godzin.

Istotną formą skracania czasu pracy okazał się system 4-brygadowy. W tych zakładach i branżach przemysłowych, gdzie proces technologiczny wymaga ciągłości produkcji, jak w hutnictwie, w przemyśle ceramicznym i szklarskim, w wielu branżach przemysłu chemicznego i celulozowo-papierniczego — pracuje się 45 godzin, a korzysta z tego ok. 160 tys. pracowników.

Jeżeli dodać ok. 300 tys. górników pracujących pod ziemią o wymiarze 43,5 godzin pracy tygodniowo, to ze skróconego czasu pracy korzysta w naszym przemyśle niemal milion zatrudnionych.

Dalszą tendencją jest dążenie, aby w pierwszym etapie stopniowego skracania czasu pracy wszyscy pracownicy dysponowali przynajmniej jedną wolną sobotą w miesiącu. (msk)

## ZAOPATRZENIE RYNKU PRZEZ DROBNĄ WYTWÓRCZOŚĆ

Szybszy i bardziej harmonijny niż dotychczas rozwój wszystkich działów pracujących na zaopatrzenie rynku w towary i usługi odnosi się także do drobnej wytwórczości. Wzrostowi bowiem produkcji pochodzącej z zakładów drobnej wytwórczości (uspołecznionej) wyniósł 107 mld złotych, w tym 35 mld złotych stanowiły artykuły rynkowe. W ub. roku wzrost produkcji wyniósł ok. 8 mld złotych, w tym 3 mld złotych jako rezultat zobowiązań zaleg. W odpowiedzi na list Sekretariatu KC PZPR i Prezydium Rządu zaleg. zakładów przemysłu drobnego zadeklarowały dodatkowe dostawy wartości ponad 2 mld złotych.

Aktualnie w zakładach drobnej wytwórczości, a zwłaszcza w spółdzielczości pracy zatrudnia się ponad 170 tys. chatupników. Z ok. 600 mln złotych, jakie w bież. roku rząd wyasygnował na aktywizację mało uspołecznionych pracowników i zatrudnienie lokalnych nadwyżek siły roboczej, ok. 80 proc. wykorzystują jednostki przemysłu drobnego.

Jeżeli natomiast chodzi o usługi, to obowiązkowo tego przemysłu jest rozwijanie ich szybciej niż w innych resortach. Przewiduje się, że w latach 1971-1975 ogólny wzrost wartości usług wyniesie 55 proc., podczas gdy w państwowym przemyśle — 48 proc., a w spółdzielczości pracy — 60 proc. W związku z tym rozwijana wymaga szereg problemów organizacyjnych i ekonomicznych, z których do najważniejszych należą uproszczenie wielu nieaktualnych już przepisów, celem wyeliminowania hamulców krepujących rozwój usług.

Podstawowym — obok usług — zadaniem drobnej wytwórczości jest produkcja artykułów rynkowych. W dalszym ciągu towary pochodzące z przemysłu terenowego i spółdzielczości pracy będą uzupełniały produkcję przemysłu kluczowego. Dotyczy to głównie branż obuwiczej, odzieżowej i dziewiarskiej. Równoległe rozwijanie będzie kooperasi z przemysłem kluczowym. (msk)

## WZROST WYDATKÓW NA BHP W PRZEMYŚLE CIĘŻKIM

Ponad 25 proc. wzrosły w ub. roku wydatki na poprawę stanu bezpieczeństwa i higieny pracy w przemyśle ciężkim. Na ten cel wydano z górą 2144 mln złotych. O 70 proc. zwiększone wydatki na instalowanie urządzeń wentylacyjnych. O 280 mln złotych zwiększone zostały nakłady na urządzenia higieniczno-sanitarne. Nt

DOKOŃCZENIE NA STR. 12



Fot. M. Staniewicz

## L.W. — liczba wskaźników

niemego. Zadaniem ośrodka będzie przede wszystkim kompletowanie informacji o możliwościach produkcyjnych zakładów i przedsiębiorstw, które z uwagi na położenie w wojewnie mogą produkować i wyeksportować. Tutaj też — jak informuje OW NOT — gruntniej się będzie dokumentacje techniczne sprawdzane na teren województwa, w szczególności w odniesieniu do zapasów, szczególnie zaś maszyn i urządzeń, szczególnie w dziedzinie obronności. W Ośrodku znajmie się też informacje o możliwościach i zapasach przemysłowych katalizatorów, propellantów, przyrządów pomiarowych, aparatury i urządzeń Techniki Obliczeniowej i Wykonalności, maszyn cyfrowych, Zabranych informacji, urządzeń magnetycznych, urządzeń przez bezprzewodny kontakt, urządzeń do przesyłania informacji.

Ośrodek przesyłać będzie załączkom biurowym informacyjne oraz opracowania popularnonaukowe. Ośrodek ma zadanie się zająć także dostarczaniem informacji o radnicach dla radjostacji, o radnicach, organizowaniu zespołów specjalistów dla wdrożeń nowych konstrukcji technicznych, w szczególności w dziedzinie i ekonomicznych.



## STARZEJEMY SIĘ...

**PUBLIKACJA GUS o ZMIANY W STRUKTURZE LUDNOŚCI WEDŁUG PŁCI I WIEKU W LATACH 1950, 1960, 1970** analizuje dane pochodzące z trzech powojennych spisów ludności. Oto niektóre liczby i fakty.

**LUDNOŚĆ POLSKI** w latach pięćdziesiątych była najbardziej prężnym pod względem demograficznym społeczeństwem w Europie. Jej liczba wzrosła z 25 008 tys. w r. 1950 do 29 775 tys. w r. 1960, przyrost w tym okresie wyniósł zatem 19,1 proc., a przeciętny przyrost roczny — 1,76 proc. Zadecydował o tym silny proces powojennej kompensaty w dziedzinie rozrodczości, stanowiący w gruncie rzeczy realizację odłożonych z powodu wojny urodzeń, dodatkowym czynnikiem sprzyjającym tendencji rozwojowej był spadek natężenia zgonów. A na skutek masowego odpływu ludności wiejskiej do miast oraz zmian administracyjnych — cały niemal przyrost liczby był skoncentrowany w miastach, których ludność wzrosła w latach 1951—1960 niemal o połowę.

Natomiast w latach 1961—1970 roczne tempo rozwoju ludności kraju spadło do 0,30 proc. Na spadek ten w dużym stopniu wpłynęło obniżenie się poziomu urodzeń, będące konsekwencją kształtowania się modelu rodziny o zdecydowanie mniejszej liczbie dzieci. Ale przy tym spadł również tempo rozwoju ludności w miastach (z 3,09 proc. średnio rocznie w latach 1951—1960 do 1,81 proc. w latach 1961—1970) towarzyszył jego wzrost na wsi (odpowiednio: z 0,13 do 0,25 proc.).

To tak zmieniło tempo rozwoju ludności w minionym dwudziestoleciu było skutkiem zmian w jej **STRUKTURZE WEDŁUG WIEKU**. A mianowicie w pierwszych latach po wojnie — w rezultacie dotkliwych strat wojennych wśród ludności dorosłej i starszej wiekiem oraz pod wpływem tendencji kompensacyjnej w zakresie urodzeń — ukształtowała się struktura ludności o stosunkowo dużej liczbie dzieci i młodzieży do lat 15 (w 1950 r. — 35,5 proc. ogółu ludności), a młodym odsetku ludności w wieku poprodukcyjnym (7,2 proc.).

Potem, w latach pięćdziesiątych, w wyniku tzw. eksplozji urodzeń, nadal wzrastał odsetek osób w wieku przedprodukcyjnym i w r. 1960 wyniósł on już 37,8 proc. Jednocześnie, na skutek spadku umieralności w starszych grupach wieku, jak również przekraczania górnej granicy wieku produkcyjnego przez stosunkowo liczną rocznicę urodzonym pod koniec ubiegłego stulecia, w szybkim tempie zwiększała się liczba osób w wieku emerytalnym, osłabiając w r. 1960 8,1 proc. ogólną liczbę ludności.

Lata 1961—1970 były okresem dalszych zmian w strukturze ludności według wieku. Na skutek systematycznego spadku poziomu płodności kobiet, jak również w wyniku znacznego wydłużenia się przeciętnego dalszego trwania życia ludności — odsetek dzieci i młodzieży do lat 17 obniżył się w r. 1970 do 32,9 proc., zaś procentowy udział starszej generacji wzrósł do 10,9 proc. ogółu ludności.

W rezultacie procentowa struktura całej ludności w wieku zmieniała się następująco (wiek produkcyjny: mężczyźni od 18 do 64 lat, kobiety od 18 do 59 lat, wiek poprodukcyjny: mężczyźni od 65 lat, kobiety od 60 lat):

|                        | 1950  | 1960  | 1970  |
|------------------------|-------|-------|-------|
| w wieku do 17 lat      | 35,5  | 37,8  | 32,9  |
| w wieku produkcyjnym   | 57,3  | 54,1  | 56,2  |
| w wieku poprodukcyjnym | 7,2   | 8,1   | 10,9  |
|                        | 100,0 | 100,0 | 100,0 |

Wszystko to pozwala na sformułowanie tezy o występowaniu **TRWAŁEGO PROCESU STARZENIA SIĘ LUDNOŚCI POLSKIEJ**. Proces ten obrazuje tzw. współczynnik starzenia się ludności (ile razy tempo wzrostu liczby ludności w wieku 60 lat i więcej jest większe od tempa wzrostu ogólnej liczby ludności). Współczynnik ten dla okresu 1951—1960 wyniósł 1,8 proc. (mimo szybkiego wzrostu odsetka dzieci i młodzieży), przy czym wystąpiły wtedy zasadnicze różnice pomiędzy tempem starzenia się ludności miejskiej oraz wiejskiej, gdyż współczynnik ten na wsi (14,62) był niemal 12-krotnie wyższy niż w miastach (1,26). Stosunkowo najszybciej starzała się ludność województwa kieleckiego i łódzkiego (2,96), natomiast najniższe współczynniki starzenia się wystąpiły w województwach zachodnich i północnych (odpowiednio: 0,76).

W latach 1961—1970 współczynnik starzenia się ludności stale zwiększał się. W r. 1970 dla całego kraju wzrósł on do poziomu 4,46, przy czym w miastach do poziomu 2,64, na wsi zaś obniżył się nieznacznie osiągając poziom 13,92. Podobnie jak w poprzednim okresie, proces starzenia się ludności najszybciej dokonywał się w woj. kieleckim (średnie roczne tempo wzrostu liczby ludności w wieku emerytalnym było tu prawie 9 razy większe od tempa wzrostu ogólnej liczby ludności), a także w województwach południowo-wschodnich.

Proces starzenia się ludności Polski charakteryzował też **WIEK ŚRODKOWY LUDNOŚCI** (tj. wiek, którego połowa ludności jeszcze nie osiągnęła, a druga już go przekroczyła, a więc poniżej i powyżej tego wieku znajduje się 50 proc. badanej populacji). Mediana ta wynosiła (w latach):

|        | 1950 | 1960 | 1970 |
|--------|------|------|------|
| ogółem | 25,1 | 26,0 | 27,4 |
| w tym  |      |      |      |
| miast  | 26,3 | 26,6 | 28,1 |
| wieś   | 24,2 | 25,3 | 26,4 |

Jeśli zaś chodzi o zmiany **STRUKTURY LUDNOŚCI W PŁCI** — w r. 1950 na 100 mężczyzn przypadło 113 kobiet, w tym w miastach — 118, na wsi zaś — 110. Różnice między miastem a wsią są rezultatem większych wojennych strat ludnościowych w miastach (choćby głodzenie o mężczyzn), a także — już w okresie powojennym — przewagi liczbowej kobiet wśród migrantów ze wsi do miast.

Potem, dzięki wyraźnemu zwiększeniu się po wojnie odsetka noworodków płci żeńskiej, nastąpił proces normalizacji proporcji płci. Stąd w r. 1960 na 100 mężczyzn przypadło 109 kobiet (w miastach 111, a na wsi 107), zaś w r. 1970 — już tylko 106 kobiet (w miastach 109, a na wsi 103). Tendencja spadku tego wskaźnika miała więc miejsce zarówno w miastach, jak i na wsi.

I obecnie największą przewagę kobiet notuje się w Warszawie (116) i Łodzi (115). Natomiast w województwach północnych (gdańskie, koszalińskie, olsztyńskie i szczecińskie), na skutek specyficznej struktury migracyjnej ludności wystąpiła ostatnio na wsi niewielka przewaga liczbowo mężczyzn (na 100 mężczyzn przypadła tam 99—98 kobiet). (6)



# DOMKI JEDNORODZINNE

SYLWESTER HETKOWSKI

**B**UDOWNICTWO domków jednorodzinnych w naszym kraju rozwijało się dotychczas dość burzliwie i nierównomiernie. Przeważnie — poza planem przestrzennego zagospodarowania mimo że rozwój ten trwał już przeszło 20 lat.

W latach 1951—55 inwestorzy indywidualni wybudowali 97,3 tys. domków, a w okresie następnego pięcioletnia (1956—60) — 259,7, natomiast członkowie Spółdzielczosci Zrzeszenia Budowy Domków Jednorodzinnych — 3,8 tys. Lata 1956—60 to był okres największej dynamiki rozwoju budownictwa jednorodzinnego. Liczba mieszkań w domkach jednorodzinnych oddanych do użytku w tym pięcioletniu była prawie trzykrotnie większa od efektów uzyskanych w latach 1951—55.

Jednak już w następnych latach (1961—65) nastąpił spadek ilości wybudowanych domków jednorodzinnych do 23,5 tys. zrealizowanych przez inwestorów indywidualnych i do 1,8 tys. — przez zrzeszenia spółdzielcze. W ostatnim pięcioletniu inwestorzy indywidualni wybudowali 23,3 tys. domków, a członkowie zrzeszeń spółdzielczych — 3,2 tys. Udział budownictwa jednorodzinnego w budownictwie mieszkaniowym w ogóle w całym 20-leciu był stosunkowo niewielki, wyniósł bowiem 32,1 procent.

W latach 1956—60 nowe zasady polityki mieszkaniowej stworzyły trochę szersze możliwości rozwoju dla budownictwa jednorodzinnego realizowanego w ramach Spółdzielczosci Zrzeszenia Budowy Domków Jednorodzinnych. W późniejszych jednak latach zmiany w polityce mieszkaniowej, zahamowanie rozwoju budownictwa mieszkaniowego w ogóle, ograniczyły działalność inwestycyjną zrzeszeń spółdzielczych. Po 1961 r. nastąpiło bowiem zmniejszenie zakresu budownictwa rad narodowych i zakładów pracy, natomiast wzrosły zadania i możliwości rozwoju spółdzielczosci mieszkaniowej typu lokatorskiego.

## GDZIE BUDOWAĆ?

Spowodowało to osłabienie działalności inwestycyjnej zrzeszeń spółdzielczych do tego stopnia, że z braku wolnych terenów pod budownictwo jednorodzinne na terenach miejskich wstrzymano przyjmowanie nowych członków. Był to czas, kiedy marzenia o własnym domu finansowanym ze środków własnych ludności realizowały się niemal w całości w formie niezorganizowanej i — przeważnie — na terenach leżących poza granicami miasta.

W sytuacji bez wyjścia znalazły się te rodziny, które posiadały własne działki w granicach miasta i chciały przystąpić do budowy domu jednorodzinnego. Uzyskanie zezwolenia na terenie miejskim było — i zresztą jeszcze jest w niektórych miastach — marzeniem nie do zrealizowania, plany bowiem przestrzennego zagospodarowania w tym niewielkich miast powiatowych nie byłyby godne gospodarzy, gdyby nie zawierały przede wszystkim propozycji budowy... 11-piętrowych bloków. Przy takim podziale budowa jednorodzinnych domków pracowniczych zostawała oczywiście i pozostaje jeszcze na terenie niejednego miasta, na marginesie zaokrąglonej polityki mieszkaniowej.

Nie więc dziwnego, że w takiej sytuacji wśród posiadaczy działek poczęły się rodzić różne, bardzo dziwne i nieraz pomysłowe. Na przykład, jeden z mieszkańców Oliwy nie mogąc uzyskać zezwolenia na budowę domu dla powiększającej się rodziny wybudował w ubiegłym roku stodołę (tego przepisy nie zabraniały), z której po pewnym czasie przedstawiciele Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury ze zdziwieniem dostrzegli... wystający komn. Obecnie jednak trzeba stwierdzić, że plany przestrzennego zagospodarowania miast w województwie gdańskim skorygowano i zostały wyznaczone tereny pod budownictwo jednorodzinne.

Restrykcje stosowane przez architektów i urbanistów w ramach narodowych są często nieuzasadnione. Nie mogą one np. być spowodowane oszczędnościami terenów rolnych, jak to tłumaczono nieraz architektów, gdyż zmniejszenie się użytków rolnych, które zajęte zostaną przez inwestycje związane z budownictwem jednorodzinnym, będzie nieznaczne.

Na przykład, gdybyśmy do 1990 r. wybudowali 3 mln domków jednorodzinnych na 300 tys. ha, to zajęlibyśmy, łącznie z ogródkami przydomowymi i zagospodarowaniem osiedli, tylko 1,5 proc. użytków rolnych. A poza tym trzeba pamiętać, że do 1985 r. przewidziany jest wzrost produkcji globalnej z jednego ha o 60 proc., co także należy wziąć pod uwagę przy opracowywaniu planów przestrzennego zagospodarowania.

Plany zagospodarowania przestrzennego muszą wyznaczać ogólny podział terenu, określać wielkość działki budowlanej, teren przeznaczony na komunikację, sklepy, usługi i inne urządzenia komunalne. Na tej zasadzie rozwija się budownictwo jednorodzinne na terenie Rybnickiego Okręgu Węglowego, gdzie w stosunkowo krótkim czasie wybudowano szereg osiedli mieszkaniowych liczących od 50 do 100 domków, wykonanych według projektów typowych, lub sporządzonych specjalnie na życzenie zamawiającego.

## CENNA INICJATYWA

W obecnej trudnej sytuacji mieszkaniowej każda nowa inicjatywa zmierzająca do rozwiązania tego problemu jest niezwykle ważna i poszukiwana. Za jedną z takich cennych inicjatyw można także uważać budowę jednorodzinnych domków robotniczych zapoczątkowaną przez Kostrzyńską Fabrykę Celulozy i Papieru w Kostrzynie. Zaczęto od rozesłania wśród załogi ankiety, na podstawie której ustalono, że 50 robotników, techników i inżynierów chce mieć własny domek i zaraz przystąpić do jego budowy. I przystąpiono.

Budowa domków jednorodzinnych dla pracowników Kostrzyńskiej Fabryki odbywała się na takiej zasadzie, że każdy przyszedł właściciel domu musi wpłacić 2.500 zł (słownie — tylko dwa tysiące pięćset złotych), a resztę spraw związanych z budową załatwiał już administrator fabryki, łącznie z uzyskaniem kredytu. Udział pracowników (poza wymienioną wyżej wpłatą) polega na osobistym wkładzie pracy przy budowie domu. Ponadto, w fabryce zagospodarowano etaty dla 5 pracowników fizycznych, których zatrudniono przy przygotowaniu produkcji północnej pustaków na przyszłe domki. Pustaki to formuła z żużlu dostarczanego przez fabryczną kotłownię sami pracownicy budujący własne domki. Inne materiały potrzebne do budowy dostarcza fabryka. Jeden domek jest już na ukończeniu a 9 następnych będzie gotowych własną br. Całkowity koszt domu jednorodzinnego budowanego przez kostrzyńską fabrykę wynosi około 170 tys. złotych.

Wydatnej pomocy przy budowie domków jednorodzinnych udzielała również rada narodowa i zakłady pracy w województwie opolskim. W jednym tylko powiecie kozielskim buduje się rocznie około 200 domków. Radę narodową na tym terenie przewodziła robotnikom działka, a zakłady pracy pomagały w uzyskaniu deficytowych materiałów budowlanych. Co więcej, aby stworzyć jak najlepsze warunki dla rozwoju budownictwa jednorodzinnego, na wsi opolskiej organizuje się sieć warsztatów branżi budowlanej: murarzy, stolarzy, instalatorów i metalowców. Pozwala to przypuszczać, że liczba osób chcących przystąpić do budowy domu jednorodzinnego na terenie woj. opolskiego znacznie w br. wzrosła. Dzięki temu w jednym tylko województwie opolskim będzie można odblokować niebagatelną sumę, bo przeszło 200 mln zł odpisaną przez zakłady pracy i instytucje na rzecz ZFM, a z powodu braku wykonawców — nie wykorzystanych w spółdzielczym budownictwie mieszkaniowym.

## MARAZM

Nieco inaczej przebiega budowa domków jednorodzinnych w Sanoku, gdzie członkowie zrzeszenia powstającego przy Sanockiej Fabryce Autobusów zawarli w 1968 r. umowę z miejscowym Samodzielnym Oddziałem Wykonawstwa Inwesty-

cyjnego. Na podstawie tej umowy Oddział zobowiązał się do czerwca 1971 r. przekazać do użytku 18 mieszkań w domkach jedno- i dwurodzinnych.

Niestety, do listopada ubiegłego roku zaledwie dwa domki wybudowano, przydeszczu wykonano mury do pierwszego piętra, a dwa doczekały się stanu zerowego. Gromadzone od dwóch lat materiały budowlane na te domki niszczały. Zapobiegliwy SOWI w sytuacji, kiedy indywidualni inwestorzy bili się o otrzymanie cegły i cegły — sprzedawali te niepełnowartościowe już materiały po cenie obniżonej. Takie marnotrawstwo materiałów i opóźnienie budowy spowodowało podwyższenie kosztów budowy domu w niektórych wypadkach dodatkowo o około 30 tys. zł.

W Krakowie, gdzie istnieją tylko dwa Spółdzielcze Zrzeszenia Budowy Domków Jednorodzinnych, od lat realizuje się 30 domków i z braku potencjału wykonawczego, nie ma konkretnego terminu zakończenia ich budowy.

We Wrocławiu sytuacja jest nieco lepsza, gdyż w ubiegłym roku udało się wybudować 130 domków. W Białymstoku wybudowano systemem dospordaczym 64 domki. Znamieną jest rzeczą, że spółdzielcze zrzeszenia mniej utyskują na niedobór materiałów budowlanych, natomiast wskazują, iż największą trudność sprawia uzyskanie terenu pod budownictwo jednorodzinne. Np. w Białymstoku spółdzielczość złożyła zapotrzebowanie na przydział 3 tys. działek. Białystok przewiduje rocznie budowę 200 domków, jednak 380 członków czeka już z pełnym wkładem na przydział działki. Zresztą, sprawa braku terenów dla budownictwa jednorodzinnego jest problemem czekającym na rozwiązanie także i w innych województwach. Wynika to właśnie ze zbyt marginesowego traktowania tego budownictwa przy opracowywaniu planów przestrzennego zagospodarowania kraju i poszczególnych regionów. Wyjątek stanowią województwa: zielonogórskie, opolskie i katowickie, o czym mowa była wyżej.

## ZA ILE I Z CZEGO?

Domki budowane systemem zleceńowym opartym na obcym wykonawstwie są co najmniej o 40 procent droższe od domków wykonanych siłami własnymi przez zrzeszenia. W Trójmieście np. koszt domu jednorodzinnego o powierzchni użytkowej 56 m<sup>2</sup> wynosi około 220 tys. zł, przy czym 1 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej kosztuje około 3.900 zł.

Nieco inaczej kształtują się koszty, łącznie z nakładami własnymi inwestora, w Warszawie i województwie warszawskim. W zależności od tego, jak duży jest domek, wynoszą od 2.600 do 4.000 zł, przy czym 1 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej budujemy zatem jeszcze zbyt drogo.

Nowe rodzaje materiałów budowlanych, a przede wszystkim tzw. cerbety, silikaty formowane i gips stwarzają możliwość budowy tańszych domków jednorodzinnych w miastach i na wsi. Sciany działowe można wykonać z dwóch płytów tylniku gipsowego z wkładką z tektury zamiast z cegły. A tynk na ścianach wewnętrznych można z wodzeniem zostąpić tapetą.

## JAK DŁUGO?

W latach 1961—70 dla ludności nierolniczej wydano w całym kraju 500 tys. pozwoleń na budowę domków jednorodzinnych, z tego tylko 60 proc. ubiegających się wybudowało domki. Przyczyną rosnącego dyspensu między zamierzeniami a efektami inwestycyjnymi należy przede wszystkim szukać w wydłużającym się cyklu inwestycyjnym.

Brak dostatecznej ilości zgromadzonych własnych środków finansowych, oraz trudności związane z zakupem potrzebnej ilości materiałów budowlanych powodują często, że inwestorzy indywidualni przez długi czas gromadzą materiały i środki, wreszcie zaczynają budować, aby przez następnych kilka lat prowadzić prace wykonawcze w użytkowanych już budynkach.

Rozdrobnienie zapasów materiałów budowlanych wśród wielkiej liczby inwe-

storów powoduje bezużyteczne zamrażanie środków w tych, którzy będą budować w przyszłości, a równocześnie umożliwia kontynuację robót u innych, którzy bezskutecznie poszukują materiałów budowlanych na rynku, a zwłaszcza — politycznych, ściennych, instalacyjnych i wyrobów łazienkowych. Ocena, że wartość nieracjonalnie rozmieszczonych zapasów sięga około 9 mld zł co przy obecnym poziomie budownictwa jednorodzinnego odpowiada około jednemu procentowi zużycia materiałów w skali krajowej i powoduje wydłużanie się cyklu budowy od 7 do 10 lat.

To niekorzystne zjawisko zamrażania środków można zlikwidować przez wprowadzenie planowego budownictwa jednorodzinnego w miastach, osiedlach i wsiach oraz — przez zapewnienie możliwości uzyskania potrzebnych materiałów i kredytów, co w efekcie skróciłoby cykl inwestowania i przyspieszył rotację środków pieniężnych.

## SZANSA DLA WSZYSTKICH

Aby umożliwić i ułatwić ludziom pracę budowę domków jednorodzinnych, trzeba stworzyć takie warunki, w których każdy budujący mógłby jeszcze przed przystąpieniem do budowy, uzyskać pełny kredyt z PKO lub zakładu pracy, potrzebny do wybudowania domku.

Żeby domek jednorodzinny nie był, jak dotychczas, przedmiotem luksusu, należy spłata kredytu uzależnić od położenia materialnego dłużnika oraz składu osobowego rodziny i sukcesywnego udzielania bonifikat w formie częściowego umarzania kredytu.

Jednym z podstawowych hamulców w rozwoju budownictwa jednorodzinnego jest również duży deficyt materiałów budowlanych, niewłaściwa ich dystrybucja, trudności w transporcie i niechęć ze strony inwestorów do zastępowania materiałów tradycyjnych — nowymi i tańszymi. Rozwój budownictwa jednorodzinnego hamuje także mały udział miejscowych surowców w produkcji budulca. Polska jest przecież bogata w surowce i materiały budowlane. Istnieją więc szerokie możliwości ich produkcji na każdym niemal terenie. Aby jednak te możliwości w pełni wykorzystywać, należałoby odstąpić od opracowywania planów budownictwa jednorodzinnego uzależnionych od zaopatrzenia w materiały budowlane. Trzeba po prostu syntetycznie odpowiedzieć: za podstawę działania przyjąć potrzeby budownictwa jednorodzinnego i do niego dostosować plan zaopatrzenia w te materiały.

Ten system planowania na pewno wyzwaliby wiele cennych inicjatyw w zakresie rozwoju produkcji materiałów budowlanych z miejscowych surowców i pokryłoby ich niedobór.

Należałoby też uprościć formalności związane z podjęciem budowy domków, kontynuacją i zastąpieniem. Obecnie obowiązujące w tym względzie przepisy 500 aktów prawnych. A na dobrą sprawę wystarczyłoby ich, łącznie z prawem budowlanym — 5 i też w dostatecznym stopniu regulowałyby ten problem. Ponadto Terenowe Zespoły Urbanistyczne powinny osobom budującym domki jednorodzinne nie tylko sporządzać projekty, ale także załatwiać wszelkie formalności prawno-administracyjne związane z inwestycją.

Gdyby wszystkie bariery i przeszkody hamujące rozwój budownictwa domków jednorodzinnych usunięto i gdyby inwestycje budownictwa jednorodzinnego potraktowano równie poważnie jak budownictwo wielokoblowe i utworzono w całym kraju, wzorem Warszawy, sieć specjalizowanych przedsiębiorstw, które realizowałyby domki, według przewidzianych CZSBBM, w zamkniętym stanie surowym — domek o powierzchni 85 m<sup>2</sup> kosztowałby od 150 do 180 tys. zł i byłby przy sprzyjających warunkach kredytowych — ogólnie dostępny.

O ile te optymistyczne prognozy władz spółdzielczosci mieszkaniowej zostaną w bieżącym pięcioletniu urzeczywistnione, wówczas zbudowalibyśmy nie 350 tys., jak przewiduje plan, lecz co najmniej 550 tys. domków jednorodzinnych do końca 1975 r., a do 1990 r. — przeszło 3,5 mln domków jedno- i dwurodzinnych, a więc mniej więcej tyle, ile wyniesie zapotrzebowanie.

## ORZECZNICTWO

KIEDY MOŻNA ZMIENIĆ UMOWNE WYNAGRODZENIE RYCZAŁTOWE

Generalny wykonawca Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego wystąpiło na drogę postępowania arbitrażowego przeciwko Zarządowi Inwestycji Szkół Wyższych w P. (inwestorowi), domagając się zmiany zawartej umowy w części dotyczącej wynagrodzenia ryczałtowego. W wynagrodzeniu tym ustalono błędnie (w wysokości 100 proc. zamiast 140 proc.) narzuty do kosztów montażu określonych konstrukcji. Błąd kosztorysu dostrzeżony został przez generalnego wykonawcę w toku wykonywania robót, lecz inwestor nie wyraził zgody na żądanie generalnego wykonawcy dodatkowego podwyższenia uzgodnionego wynagrodzenia ryczałtowego o 442 677 złotych.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa oddaliła powództwo, zaś Główna Komisja Arbitrażowa orzeczenie OKA zatwierdziła. Obie instancje arbitrażowe stanęły na stanowisku, że błąd w kosztorysie, który stanowił podstawę dla uzgodnienia wynagrodzenia ryczałtowego, nie stanowi błąd istotnego, a co za tym idzie — ujawnienie tego błędu nie daje podstawy do żądania zmiany uzgodnionego ryczałtu.

Wobec wniesienia przez Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych rewizji nadzwyczajnej, Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznała spór ponownie, po czym orzeczeniem z dnia 29 marca 1971 r. nr BO-2185/71, zapadłym w składzie rewizyjnym (większościowym), rewizję nadzwyczajną oddaliła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Podstawową cechą ryczałtu jest jego niezmiennność. Toteż wykonawca robót budowlano-montażowych nie może domagać się zmiany wynagrodzenia ryczałtowego, gdy mimo zaistniałego błędu w ustaleniach tego wynagrodzenia rozliczenie nie narusza w sposób istotny interesów stron, tzn. gdy w stosunku do wartości wykonywanych robót błąd nie stanowi takiej kwoty, która przy rozliczeniu naruszałaby zasady rozrachunku gospodarczego, jak również która dawałaby uzasadnioną podstawę do przyjęcia, że przy znanej ilości błędów umowa w ogóle nie zostałaby zawarta pomiędzy stronami.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

„Przepis § 3 ust. 1 załącznika nr 2 (z.w.r.) do zarządzenia Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Bud. z 30.XII.1966 r. w sprawie zasad i warunków umów o wykonanie obiektów budownictwa oraz zasad ustalania wynagrodzeń i dokonywania rozliczeń za te obiekty (Monitor Polski nr 2, poz. 9) wprowadza ryczałt umowny jako obligatoryjną formę wynagrodzenia za obiekt lub roboty poza obiektem, dopuszczając rozliczenie na podstawie uzgodnionych cen kosztorysu umownego tylko w przypadkach wyjątkowych. Ryczałt umowny powinien być uzgodniony w zasadzie przed przystąpieniem do wykonania robót w oparciu o dokumentację projektowo-kosztorysową sprawdzoną przez wykonawcę. Wynagrodzenie wykonawcy uzgodnione w formie ryczałtu decyduje o kosztach realizacji inwestycji, a co za tym idzie — o jej opłacalności i o utrzymaniu nakładów inwestycyjnych w granicach przewidzianych w narodowym planie gospodarczym. Dlatego też podstawową cechą ryczałtu jest jego niezmiennność.

Zmiana uzgodnionego ryczałtu może nastąpić jedynie w przypadkach zupełnej wyjątkowości, jeżeli wynagrodzenie ryczałtowe zostało ustalone dowolnie, niezgodnie z obowiązującymi zasadami obliczania tego wynagrodzenia, lub jeżeli jedna z umawiających się stron może uchylić się od skutków prawnych swego oświadczenia woli na zasadzie art. 84 lub art. 86 k.c. (błąd istotny lub zły zamiar kontrahenta). Błąd istotny co do treści czynności prawnej zachodzi wówczas, gdy istnieje przypuszczenie, że oświadczenie woli tej treści nie zostałoby złożone, gdyby składający je nie działał pod wpływem błędu i ocenił sprawę w sposób (art. 84 § 2 k.c.). Zarówno w pierwszym, jak i w drugim przypadku, błąd musi być rażący, tzn. w stosunku do wartości wykonywanych robót musi stanowić taką kwotę, która naruszałaby zasady rozrachunku gospodarczego i dawała uzasadnioną podstawę do przyjęcia, że umowa przy znanej ilości błędów nie zostałaby zawarta pomiędzy stronami. Strona nie może natomiast domagać się zmiany wynagrodzenia ryczałtowego, gdy mimo zaistniałego błędu w ustaleniach wynagrodzenia rozliczenie wg ustalonego ryczałtu nie narusza w sposób istotny interesów stron.

Okołicznosci sprawy nie wskazują, aby uzgodnienie ryczałtu pomiędzy stronami nastąpiło pod wpływem błędu istotnego lub działania inwestora w złym zamiarze. Powodowy generalny wykonawca wyraził zgodę na przyjęcie proponowanego przez inwestora ryczałtu, opartego na sprawdzonym przez siebie kosztorysie umownym, zaniżonym w związku z zastosowaniem niewłaściwej stawki narzutu na

DOKONCZENIE NA STR. 8

## ŻYCIE GOSPODARCZE 7

Nr 13 (1071) — 26.III.1972



normatywne koszty bezpośrednie o 442 677, przy ogólnej wartości robót w obiekcie wynoszącej 48 mln zł. W niniejszym przypadku nie znajduje uzasadnienia przypuszczenie, że proponowane przez inwestora wynagrodzenie ryczałtowe, różniące się od prawidłowo obliczonego wynagrodzenia za obiekt o około 0,9 proc. nie zostałoby zaakceptowane przez wykonawcę, jak również nie można przyjąć, aby taka różnica wynagrodzenia — wynikająca z błędów — naruszała zasady rozrachunku gospodarczego, przysługując inwestorowi nieuzasadnioną korzyść kosztem wykonawcy: ryczałt umowny różni się w znikomym stopniu od wynagrodzenia za obiekt obliczonego prawidłowo. Nie można również dopatrzeć się złego zamiaru po stronie inwestora, który uzgodnił z powodzeniem wynagrodzenie ryczałtowe w oparciu o dokumentację, do której powod nie zgłosił zastrzeżeń, aczkolwiek błąd w kosztorysie mógł z łatwością być ujawniony przy sprawdzaniu dokumentacji przez wykonawcę.

Biorąc powyższe pod uwagę zespół rewizyjny podzielił stanowisko obu instancji arbitrażowych uznając, iż w sprawie brak jest podstaw do zmiany uzgodnionego przez strony wynagrodzenia ryczałtowego.

## NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

### NOWE ZASADY POMOCY PAŃSTWA DLA ZESPOŁOWEJ GOSPODARKI ROLNEJ

Ukazała się uchwała nr 44 Rady Ministrów z dnia 11 lutego w sprawie pomocy Państwa dla rolniczych spółdzielni produkcyjnych oraz dla innych form zespołowej gospodarki w rolnictwie (Monitor Polski nr 13, poz. 88), która z ważnością od 15 marca 1972 r. ujęła na nowo — w sposób kompleksowy — całością zagadnienia pomocy Państwa dla zespołowej gospodarki rolnej. Od tego dnia utraciło moc siedem różnych dawniejszych uchwał w tym przedmiocie z lat 1952—1971.

W pierwszym rzędzie uchwała stanowi, że rolnicze spółdzielnie produkcyjne uprawnione są do korzystania z kredytów bankowych na: 1) objęcie planem gospodarczo-finansowym spółdzielni, 2) nabycia nieruchomości rolnych, budynków i budowli, jeżeli są one niezbędne do prowadzenia działalności spółdzielni, 3) zagospodarowania gruntów państwowych, pochodzących z wkładów członkowskich oraz gruntów państwowych, 4) wypłacanie przez spółdzielnię skumulowanej renty gruntowej na rzecz nowo wstępujących członków spółdzielni za grunty, które wnieśli do spółdzielni.

Następnie, spółdzielniom przysługują umorzenie zaciągniętych kredytów w granicach do 80 a nawet 90 proc., w zależności od przeznaczenia kredytów, klasy gruntów itd. Umorzenie kredytów może jednak nastąpić pod warunkiem, że spółdzielnia wykorzystuje obiekty zgodnie z ich przeznaczeniem oraz, że osiągnęła planowaną zdolność produkcyjną i usługową.

Obok kredytów, spółdzielnie produkcyjne mogą uzyskać dotacje: 1) na pokrycie kosztów zakupu sprzętu rolniczego dla spółdzielni nowo zorganizowanych w wysokości do 6 000 zł na 1 ha zespołowych gruntów rolnych oraz na zakup takiego sprzętu, niezbędnego do zagospodarowania gruntów państwowych przejmowanych przez spółdzielnię, 2) na odbudowę, remonty kapitalne, remonty bieżące, adaptację i modernizację budynków, budowli i urządzeń przejętych przez spółdzielnię od Państwa — w wysokości 80 proc. kosztów tych robót, realizowanych przez spółdzielnię w okresie pięciu lat od daty przejęcia budynków, budowli i urządzeń, 3) na pokrycie kosztów związanych z wynagradzaniem pracowników inżynierów i techników oraz stażyстів.

Zaopatrzenie spółdzielni w środki produkcji i zbytu produktów spółdzielni mają odbywać się na warunkach zaopatrzenia i zbytu państwowych przedsiębiorstw gospodarki rolnej.

Uchwała poza tym stanowi, że spółdzielnie produkcyjne mogą prowadzić także działalność pozarolniczą, jeżeli osiągną określony poziom produkcji rolniczej oraz posiadają organizacyjne i techniczne warunki prawidłowego realizowania działalności pozarolniczej.

Przepisy uchwały dotyczące spółdzielni produkcyjnych mają odpowiednio zastosowanie również do spółdzielczych ośrodków rolnych i kolektoryzacji oraz do kolektoryzacji prowadzących ośrodki rolne.

Wreszcie uchwała przewiduje kredyty na budownictwo inwestycyjne dla zespołów rolników (co najmniej trzech), którzy nie prowadzą wspólnej gospodarki domowej, podejmują w zakresie produkcji rolniczej wspólną działalność na podstawie umów zawartych z jednostkami gospodarki społecznej.

Opracowała:  
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

8 ŻYCIE GOSPODARCZE

Nr 13 (1071) — 26.III.1972

**J**EŻELI gospodarkę narodową przedstawimy w formie równania, to Uchwała VI Zjazdu Partii wyraźnie określa treść obywateli jego członów, a mianowicie potrzeb i środków do ich realizacji. Potrzeby, stanowiące prawa członów równania, obejmują głównie: wzrost spożycia dóbr konsumpcyjnych oraz poprawę warunków bytowania. „Środek” realizacji celu, stanowiący lewy człon tego równania, obejmują głównie wzrost w strukturze produkcyjnej przemysłu — udziału produkcji dóbr konsumpcyjnych (grupy „B”) i wzrost budownictwa nieprodukcyjnego, a głównie mieszkaniowego.

W ujęciu przestrzennym elementami lewego członu równania są poszczególne regiony ekonomiczne Polski, a elementami prawego członu równania zamieszkujące te regiony ludność. Cechą charakterystyczną tych elementów jest ich zróżnicowanie. W odniesieniu do prawego członu równania odnosi się to do poziomu bytowego ludności, a w odniesieniu do lewego członu równania do charakteru i poziomu „siły ekonomicznej” poszczególnych województw.

Pozostaje to w związku z takimi czynnikami, jak:

• stopień zgodności „siły ekonomicznej” poszczególnych regionów z preferowanym aktualnie kierunkiem rozwoju gospodarczego kraju przedstawia się w województwach niejednakowo;

• konkurencyjność poszczególnych regionów w zakresie rozwoju wymagających przyspieszenia gałęzi produkcji i rodzajów usług jest zróżnicowana zarówno pod względem ekonomicznym, jak i społecznym.

W pierwszym przypadku jest to głównie wynikiem wpływu szeroko rozumianych warunków środowiska geograficznego, sprawiających, że wielkość przyrostu analogicznej produkcji i usług z jednostki nakładów jest w poszczególnych regionach kraju zróżnicowana. W drugim przypadku jest to wynikiem zróżnicowania w poszczególnych województwach słabej rozwiniętych, gdzie jednocześnie istnieją nie wykorzystane rezerwy siły roboczej, zwłaszcza kobiecej. Uruchomienie tych rezerw przyczyniając się do aktywizacji gospodarczej regionu wpływa jednocześnie na zwiększenie poziomu materialnego zamieszkującej te województwa ludności.

•

W związku z tym decyzja dotycząca specjalizacji województwa olsztyńskiego sprowadza się do uzasadnionego rachunkiem społeczno-ekonomicznym wyboru tych gałęzi produkcji i usług wymagających zgodnie z Uchwałą VI Zjazdu Partii przyspieszenia, które: zapewniają w województwie wyższą, niż przeciętnie w Polsce efektywność nakładów inwestycyjnych; umożliwiają pełniejsze wykorzystanie istniejących i sukcesywnie narastających w województwie nadwyżek wolnej siły roboczej, przyczyniając się tym samym do wzrostu dochodów zamieszkującej region ludności i do zmniejszenia różnic w tym zakresie występujących obecnie pomiędzy województwem, a bardziej rozwiniętymi gospodarczo regionami kraju.

Do gałęzi produkcji i usług spełniających te warunki należy w województwie zaliczyć w zakresie spożycia dóbr konsumpcyjnych: rolnictwo i przemysł rolno-spożywczy; natomiast w zakresie warunków bytowych: przemysł materiałów budowlanych oraz rekreacja i turystyka. Realizacja zawartego w uchwale programu wzrostu spożycia wymagać będzie istotnego przyspieszenia wzrostu produkcji dóbr konsumpcyjnych, a zwłaszcza mięsa, mleka, tkanin.

Ma to istotne znaczenie dla aktywizacji społeczno-gospodarczej województwa olsztyńskiego, które jako region głównie rolniczy posiada szczególnie korzystne warunki do udziału w realizacji tego celu. Wyra-

żają się one w występowaniu tu korzystniejszych aniżeli przeciętnie w Polsce warunków naturalnych rozwoju hodowli oraz wysokim potencjale produkcyjnym przemysłu przetwórczego, a zwłaszcza mleczarskiego. Nie odpowiadający tym warunkom znacznie większy aniżeli przeciętnie w Polsce areal paszowy przypadający na jedną sztukę obywateli oraz areal użytków zielonych, przypadający na jedną sztukę bydła, wskazuje na występowanie na tym terenie szczególnej rezerwy w postaci jak gdyby „odłożonego potencjału hodowli”. Występowanie tej rezerwy związane jest z nie odpowiadającym lub wyrównanym w województwie warunkom przyrodniczym — zróżnicowaniu wydajności arealu paszowego i arealu użytków zielonych w poszczególnych powiatach i poszczególnych sektorach gospodarki rolnej.

Spśród tych ostatnich największe możliwości przyspieszonego rozwoju mają w województwie olsztyńskim gospodarstwa państwowe, w których „odłożony” potencjał hodowlany kształtuje się wyżej aniżeli w gospodarce indywidualnej. Wynika to z relatywnie wyższego w PGR niż w gospodarstwach indywidualnych technicznego uzbrojenia pracy oraz z dużego ciężaru gatunkowego sekt-

nika realna możliwość około dwukrotnego zwiększenia zatrudnienia w najbardziej w województwie rozwiniętej gałęzi przemysłu, to jest w przemyśle mleczarskim oraz około sześciokrotnego zwiększenia zatrudnienia w drugiej z kolei po przemyśle mleczarskim gałęzi przemysłu spożywczego, to jest w przemyśle mięsnym.

Drugim rodzajem produkcji, która z uwagi na szczególnie korzystne warunki przyrodnicze, a zwłaszcza czynnik wilgotności powinno się na tym terenie zintensyfikować produkcję lnu i rozwój przemysłu lnianego. Za rozwojem przemysłu lnianego na tym terenie przemawia także, bliskość portów, co ma istotne znaczenie z uwagi na fakt, że około połowa produkcji tkanin lnianych jest przedmiotem eksportu.

Dodatkowym argumentem w tym zakresie jest celowość poprawy aktualnej lokalizacji przestrzennej przemysłu lnianego, którego podstawowa baza obejmująca produkcję lnu i jego wstępną obróbkę (roszczenie lnu) zrejonizowana jest w północnej części Polski, a przemysł obróbki uzależniającej (z wyjątkiem oddanej w 1970 r. przedalini pakulanej w Szczytnie w woj. olsztyńskim), na terenach bardziej zasiedlonych i odczuwających niedobór siły roboczej

produkcji materiałów budowlanych. Rozwój przemysłu materiałów budowlanych powinien być kolejnym działem wytwórczości preferowanym do szybkiego rozwoju w województwie olsztyńskim. Z wyliczeń autora wynika realna możliwość około pięciokrotnego zwiększenia zatrudnienia w tej gałęzi przemysłu.

W sumie rezultatem rozwoju omawianych gałęzi przemysłu powinno być zwiększenie udziału procentowego tych gałęzi przemysłu w ogólnej ilości zatrudnionych w przemyśle województwa olsztyńskiego z około 18% w 1965 r. do około 22% w 1985 r. Wskazuje to na rolę wymienionych gałęzi przemysłu w procesie aktywizacji gospodarczej województwa olsztyńskiego. Niebagatelne znaczenie ma także rozwój innych gałęzi przemysłu opartych na lokalnej bazie surowcowej stanowiącej łącznie z wymienionymi uprzednio gałęziami przemysłu podstawowy czynnik aktywizacji gospodarczej województwa i aktywizacji zawodowej miejscowej ludności (dotyczy to zwłaszcza przemysłu drzewnego i pozostałych gałęzi przemysłu spożywczego). Stopień tej aktywizacji kształtuje się niżej w województwie niżeli przeciętnie w

zacji wolnego czasu i rozwoju turystyki.

Z racji swych walorów krajoznawczych, tworzące układ pasmowy, stanowiące ewenement w Europie, Zespoły Wielkich Jezior Mazurskich i Jezior Iławsko-Ostrowskich oraz szlaki turystyczne, rezerwy i inne tereny zalesione wymagają województwu olsztyńskiemu jedno z czołowych miejsc w zakresie organizacji wolnego czasu w Polsce. Wynoszące około 10 tys. m<sup>2</sup>, a więc niemal połowę powierzchni województwa tereny rekreacyjne stanowiącą potężną bazę dla rozwoju turystyki.

Pełne uruchomienie tych specyficznych rezerw powinno dać w efekcie obok aspektu czysto społecznego również aspekt czysto ekonomiczny. Wyrazić się on powinien obok zysków z turystyki zagranicznej w trudno wymiernym zysku w postaci zwiększonej wydajności pracy w wyniku regeneracji sił żywotnych wczasowiczów i turystów odpoczywających na terenie województwa olsztyńskiego, a zatrudnionych (wytworzących dochód narodowy) na terenie pozostałej części Polski.

•

Aczkolwiek problem rozwoju dużej turystyki, tak jak i dużej hodowli to przede wszystkim problem perspektywiczny, to jednak z uwagi na swą specyfikę ma on dla rozwoju społeczno-gospodarczego województwa olsztyńskiego znaczenie strategiczne i powinien być dostrzegany zwłaszcza w aspekcie wzrostu gęstości zaludnienia regionu.

Aktualnie gęstość ta kształtuje się w województwie o ponad połowę niżej niż przeciętnie w Polsce. Pozornie oznacza to duże rezerwy w zakresie chłonności osadniczej. Przy bliższym rozeznaniu tego problemu i przy uwzględnieniu celowości zwiększenia obszaru trwałych użytków zielonych w celu intensyfikacji hodowli, a także po wyeliminowaniu z omawianego szacunku województwa o gęstości zaludnienia wynoszącej powyżej 100 osób, możliwości absorpcyjne województwa olsztyńskiego wydają się znacznie niższe.

Z badań wynika, że rezerwy w tym zakresie występują przede wszystkim w małych miastach województwa olsztyńskiego, w których gęstość zaludnienia jest ponad 21% niższa aniżeli przeciętnie w Polsce (w 1965 r. Polska — 759 mieszkańców, województwo — 397 na 1 km<sup>2</sup>). Dynamika wzrostu liczby ludności w okresie 1960—1970, w małych miastach województwa (wszystkie poza Olsztynem) kształtowała się o 1,4% niżej aniżeli w analogicznej grupie miast w całej Polsce. Jest to zjawisko niekorzystne i wskazuje na rezerwy w zakresie chłonności regionu.

•

Zaniepokojenie nakreślone w Uchwale VI Zjazdu Partii kierunku rozwoju społeczno-gospodarczego kraju dla województwa olsztyńskiego wyraża się w tym, że stwarza on znacznie bardziej niż dotąd sprzyjające warunki do wykorzystania naturalnych warunków regionu, jako podstawowego czynnika motorycznego społecznej i gospodarczej aktywizacji województwa olsztyńskiego.

Stwarza to możliwość koncentracji wysiłku inwestycyjnego na określonych działach produkcji materialnej i określonych ośrodkach sieci osadniczej województwa w celu uzyskania maksymalnego przyrostu produkcji i usług z jednostki nakładów. Stwarza to także możliwość pełniejszego wykorzystania rozproszonych w województwie nadwyżek siły roboczej, których mobilizacja wymaga przede wszystkim rozwoju produkcji i usług w jednostkach miejskich, posiadających najkorzystniejsze warunki w tym zakresie, charakteryzujących się relatywnie niższymi kosztami zasiedlenia przybývającej ludności.

# SPECJALIZACJA REGIONU

JOZEF PIERAN

tora gospodarki rolnej obejmującego około jednej trzeciej arealu użytków rolnych.

Intensyfikacja produkcji zwierzęcej wymaga szeregu przedsięwzięć takich, jak intensyfikacja prac związanych z melioracją łąk i pastwisk oraz rozszerzenie nawożenia użytków zielonych. Wymaga to wydatkowania określonych środków, których efektywność jednakże z uwagi na przyspieszające działanie nie wykorzystanych w pełni warunków naturalnych powinna być na tym terenie relatywnie wyższa, aniżeli w innych częściach kraju.

Istotnymi czynnikami intensyfikacji hodowli powinno stać się ponadto wydajne zwiększenie arealu użytków zielonych, zwłaszcza w drodze likwidacji, jako gruntów ornych, części gleb posiadających niską klasę bonitacji oraz narażonych na erozję. Rezultatem intensyfikacji hodowli powinien być intensywny rozwój przemysłu mleczarskiego i mięsnego, zwiększający jeszcze bardziej niż obecnie udział tych rodzajów produkcji w ogólnej ilości zatrudnionych i ogólnej wartości produkcji najbardziej rozwiniętego na tym terenie przemysłu spożywczego. Z dokonanych przeze mnie obliczeń wy-

województw południowych (katowickie, wrocławskie).

Wymienione czynniki obok wyższych aniżeli przeciętnie w Polsce plonów lnu w województwie olsztyńskim, a także wyższych w tym regionie w porównaniu z przysławianymi plonów innych ziemiopłodów — przyrostów plonów lnu, wskazują na słusność intensyfikacji rozwoju przemysłu lnianego na tym terenie. W przemyśle tym istnieje także realna możliwość około 4-krotnego zwiększenia ilości zatrudnionych. Rezultatem rozwoju obydwu omawianych gałęzi przemysłu opartych na surowcach pochodzenia rolniczego powinien być rozwój sprzężonych z nimi innych gałęzi przemysłu, a zwłaszcza skórzano-obuwniczego i odzieżowego.

•

Województwo olsztyńskie ma także korzystne warunki udziału w realizacji drugiego z kolei weźlowego kierunku nakreślonego w uchwale programu poprawy warunków bytowych, a mianowicie budownictwa mieszkaniowego. Dysponuje bowiem znacznymi i niedostatecznie dotąd rozeznanyymi złożami surowców do

Polsce. Jednocześnie emigracja ludności poza teren województwa przewyższa o około 4 tys. osób rocznie migrację ludności na ten teren.

Zatrudnienie tych nadwyżek jest już i powinno być w przyszłości celem rozwoju innych działów produkcji materialnej i niematerialnej, w tym głównie maksymalnie sprzężonego z wykształconym już modelem produkcyjnym województwa przemysłu o tak zwanych swobodnych warunkach lokalizacji. Rozwój tej grupy przemysłu powinien jednak posiadać znaczenie wtórne, a nie priorytetowe i powinien być maksymalnie zharmonizowany z wykształconym już modelem produkcyjnym regionu. Na rozwój tej grupy przemysłu powinno w istotny sposób wpłynąć położenie geograficzne regionu leżącego pomiędzy dwiema wielkimi aglomeracjami, to jest Warszawą i Trójmiastem. Ma to istotne znaczenie z uwagi na możliwość kooperacji produkcyjnej przemysłu województwa z miastami.

•

Istotną rolę w tym zakresie spełniać powinien także rozwój usług, w ramach których szczególne miejsce powinno przypaść usługom związanym z rekreacją i turystyką. Wiąże się to z realizacją trzeciego weźlowego kierunku nakreślonego w uchwale programu poprawy warunków bytowych, a mianowicie — organi-

## RACJONALNIE I EFEKTYWNIE — SOEMTRON 385

Wymagacie najwyższej efektywności? Wobec tego niezbędne jest elektroniczne przetwarzanie danych, a więc potrzebujecie pewnych automatów do przygotowywania i opracowywania danych. Elektroniczny automat obrachunkowy SOEMTRON 385 rozwiąże wszystkie Wasze problemy bez zmęczenia, szybko i pewnie.

SOEMTRON 385 to

- automatyzacja
- najwyższa efektywność
- osiągnięcie NRD

Uniwersalne możliwości zastosowań w rozmaitych dziedzinach. Elektroniczne urządzenie piszące, jednostka licząca na tranzystorach, wielka pojemność pamięci, jeden lub dwa czynniki i dziurkarki dla wejścia i wyjścia alfanumerycznych danych na taśmach dziurkowanych.

Możecie pracować racjonalnie i z najwyższą efektywnością! Racjonalnie — znaczy elektronicznie — z najwyższą efektywnością — znaczy z SOEMTRON 385.

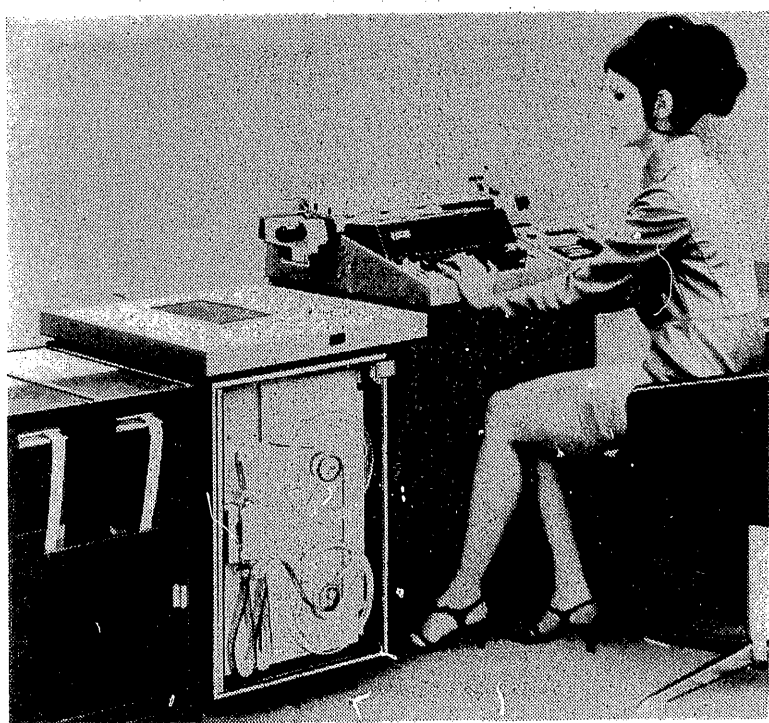


Büromaschinen-Export GmbH  
108 Berlin, Friedrichstrasse 61  
Niemiecka Republika Demokratyczna  
Przedstawicielstwo w Polsce:  
BME, Biuro Techniczne-Handlowe  
przy Ambasadzie NRD  
Warszawa, ul. Filtrów 62 m 68

Sprzedaż i Informacja:  
POMIUB (INFOMERA)  
Warszawa, ul. Górskiego 9



115



## HODOWLA

W marcowym numerze „WIADOMOŚCI STATYSTYCZNYCH” Zbigniew Ferenc omawia wyniki spisu z grudnia 1971 r. dotyczące sytuacji hodowlanej. STAN POGŁOWIA trzody chlewnej i bydła był wtedy następujący:

— trzoda chlewna — 16 950 tys. sztuk (wzrost w porównaniu z 1970 rokiem o 22,3 proc.), w tym w gospodarstwach indywidualnych 14 806 tys. sztuk (wzrost o 21,7 proc.);

— bydło — 10 561 tys. sztuk (wzrost o 3,3 proc.), w tym w gospodarstwach indywidualnych 8 618 tys. sztuk (wzrost o 2,5 proc.).

WZROST POGŁOWIA TRZODY CHLEWNEJ zarejestrowano we wszystkich grupach użytkownikach gospodarstw rolnych, natomiast jego dynamika była wyższa w państwowych gospodarstwach rolnych (32,6 proc.), aniżeli w gospodarstwach indywidualnych (21,7 proc.).

Nierównomierny był wzrost pogłowia trzody chlewnej w OKRESLONYCH GRUPACH WIEKU: największy w grupie tuczniaków powyżej 6 miesięcy (o 43,3 proc.), najniższy w grupie prosiąt poniżej 3 miesięcy (o 18,7 proc.). Powoła to przypuszczać, że produkcja i podaż tuczniaków utrzyma się w 1972 roku na wysokim poziomie.

W okresie od czerwca do grudnia 1971 r. nastąpił wysoki SKUP MACIOR — o 25 proc. wyższy niż w podobnym okresie roku 1969. Wzrost CEN PROSIAT w okresie między rolnikami (oraz wzrost krycia macior) świadczy o zwiększonym zainteresowaniu rozwojem trzody chlewnej. Średnia cena prosiąt była w okresie od czerwca do listopada wyższa o 2,8 proc. niż w roku poprzednim, a liczba krytych macior wzrosła o 16,3 proc.

Podobnie jak w hodowli trzody chlewnej, mniejszą dynamikę PRZYROSTU POGŁOWIA BYDLA zarejestrowano w gospodarstwach indywidualnych (2,5 proc.), aniżeli w państwowych gospodarstwach rolnych (7,6 proc.).

Dość KROW zwiększyła się w całym rolnictwie o 1,3 proc., zaś HOŁO-DEGO BYDLA wzrosła o 6,1 proc., co świadczy o zwiększonym zainteresowaniu rolników chowem bydła.

W BŁOJ CIELAT zmniejszył się w porównaniu z rokiem 1970 o 7,2 proc., przy czym największy był spadek ułowów gospodarczych. Natomiast SKUP CIELAT był wyższy o 16,4 proc. (24)





# HANDEL ZAGRANICZNY W PLANIE PIĘCIOLETNIM

HENRYK KOSK

(Artykuł dyskusyjny)

**J**AKO podstawowe zadania na najbliższe lata stawia się przed handlem zagranicznym zwiększenie udziału Polski w międzynarodowym podziale pracy oraz rozbudowę powiązań kooperacyjnych i specjalizacyjnych. Może to być osiągnięte głównie w wyniku dynamizacji obrotów towarowych z zagranicą. W naszej strategii rozwoju gospodarczego jest to nowym, aczkolwiek w ekonomii jest to stara i od dawna z powodzeniem stosowana w wielu rozwiniętych krajach świata.

Poprzedni plan 5-letni zakładał wzrost tempa obrotów towarowych średnio rocznie o 3,5 proc. Wykonanie wyniosło ok. 10 proc., przekroczyło więc znacznie skromne zamierzenia planu, skorygowało je. Ale mimo to Polska nie uczyniła małego nawet kroku na drodze zwiększenia swego udziału w międzynarodowym podziale pracy. Mówią o tym liczby:

|                                                      | 1950 | 1957 | 1970 |
|------------------------------------------------------|------|------|------|
| 1. Udział Polski w produkcji przemysłowej świata w % | 1,0  | 1,8  | 2,3  |
| 2. Udział Polski w eksporcie światowym w %           | 1,0  | 0,9  | 1,0  |
| 3. Relacje 2:1                                       | 1,00 | 0,50 | 0,50 |

Industrializacja kraju przyniosła rozwój potencjału produkcyjnego i nasz udział w światowej produkcji światła wzrasta. Gorzej natomiast jest z naszym udziałem w światowym eksporcie. W ciągu 20 lat działania naszego handlu zagranicznego udział ten nie zwiększył się mimo imponującego wzrostu dynamiki wzrostu (w roku 1970, w stosunku do roku 1950 - 100) 476%. Odpowiedni wskaźnik charakteryzujący eksport światowy wyniósł bowiem 504%, w tym krajów EWG - 913%, a RWPG - 719%.

Wiele mamy w tej dziedzinie wiele do odrobienia. Czy jest to możliwe w ciągu obecnego pięcioletnia? Oczywiście - nie. To wymaga dłuższego czasu, rozkręcenia się, obalenia różnych barier - rzeczowych i sztucznych, które sami wzniesiliśmy.

**V** Zjazd PZPR nakreślił, jako cel strategiczny rozwoju naszego handlu zagranicznego, zwiększenie eksportu w roku 1975 w stosunku do roku 1970 o 50%. Szacowano wówczas, że eksport w roku 1970 wzrosł w stosunku do roku 1965 o ok. 44%. Oznaczało to, że globalna wielkość eksportu w roku 1975 powinna wynieść ok. 19,3 mld zł dew. Wszystkie zaś „prymarki” dokonywane w znaną na ogół i niezbyt sprzyjającą ekonomicznemu myśleniu atmosferze nie osiągały tej kwoty, z trudnością przekraczając 18,5 mld zł.

W swoim artykule „DUŻO, CZY MAŁO” (Zryb Gg) autorzy na str. 33 z 1967 r. nieśmiało odwołali się do tego, że jesteśmy w stanie nie tylko osiągnąć wskaźnik wzrostu wyliczony przez najwyższe forum państwowe, ale go przekroczyć. Wskazywali na konieczność dynamizacji naszego eksportu jako warunku wzrostu importu, a co z tym łączy - rozwój i modernizację całej gospodarki. Obecnie z satysfakcją musimy stwierdzić, że ewolucja poglądów planistów - teoretyków i praktyków, poszła w zbieżnym z moim kierunkiem.

Przy formalnym braku całości planu na lata 1971-1975 - pomysłom realizujemy już drugi roczny jego wyliczenie. Rok 1971 zakończył się pełnym sukcesem i nie ma żadnych przesłanek sądzić, że rok bieżący będzie gorszy. Mając więc za sobą fakty i doświadczenia w postaci poprzednich „niewydarzonych” planów 5-letnich w zakresie handlu zagranicznego, a także mnóstwo czasu, jaki upłynął od pierwszych nad nim prac do chwili obecnej - można i trzeba wymagać, by był to plan bez błędów dwóch planów poprzednich.

Grzechem głównym tamtych planów było niedocenianie i potrzeb i możliwości naszej gospodarki, dlatego zanizano dynamikę obrotów towarowych z zagranicą. Mówią o tym średnie roczne tempo wzrostu tych obrotów planowane i realizowane w latach 1961-1965 i 1966-1970:

| Lata      | plan | Eksp. plan wykonanie | Imp. plan wykonanie |
|-----------|------|----------------------|---------------------|
| 1961-1965 | 9,2  | 10,9                 | 4,9                 |
| 1966-1970 | 8,9  | 9,8                  | 5,1                 |

Można powiedzieć, że plany 5-letnie nie odgrywały dotychczas istotnej roli w naszej praktyce gospodarczej, a rola taka przypada w udziału planom rocznym. Ale jeżeli idzie o tendencje - plany roczne niczym nie różniły się od wieloletnich i te ostatnie są, jak gdyby, syntezą tendencji: niski plan - wysokie wykonanie. Jest powód do sławy i chwały, nie licząc bodźców bardziej zmaterializowanych. Ale takie plany nie mobilizowały, nie stymulowały rozwoju, zawierały ogromne tzw. rezerwy, a rezultatem takiego planowania było stanie w miejscu jeśli idzie o udział Polski w światowym eksporcie, lub wręcz cofanie się jeśli wziąć pod uwagę relacje pomiędzy udziałem Polski w światowym eksporcie i w produkcji przemysłowej.

W ubiegłych pięcioletniach wysoka przekroczone plany importu i eksportu. Różnice te w latach 1961-1965 wyniosły: 1,7 pkt. dla eksportu i 4,5 pkt. dla importu, w latach 1966-1970 zaś po 3,9 pkt. To są wielkie różnice. Kryła się za nimi określone tendencje, koncepcje rozwoju, próby wyjścia z impasu. Wyższe wykonanie planów importu niż eksportu w pierwszym pięcioletniu wskazywało na wzrost importu, który ustulowano tłumie zanizonymi planami. Zależało bowiem w planie wyższy aż o 4,3 pkt. dynamiki eksportu niż importu okazało się błędem. Faktyczna bowiem różnica wyniosła tylko 1,5 i to w wyniku zaniedbań służbnych w zasadzie - toż aktywizacji eksportu i niesłusznych - zmierzających do zduszenia metodami administracyjnymi importu.

Wygląda na to, że w planie na lata 1966-1970 wyliczając z tego wnioski, różnice pomiędzy tempem wzrostu eksportu i importu zanizano w planie miejsce - 0,8 pkt. - i zostały one utrzymane w wykonaniu. Ale za to tempo wzrostu obrotów zanizano w sposób niedopuszczalny i chyba to błędne założenie wpłynęło na ogólny spadek średniego rocznego tempa wzrostu obrotów w tym pięcioletniu w porównaniu z poprzednim.

W tej sytuacji nie można porównywać założeń obecnego planu 5-letniego z poprzednimi. Porównania takie pożyteczne mogą być jedynie w stosunku do realizacji. Przedstawia je poniższa tablica, w której podaje się średnie roczne tempo wzrostu zakładane obecnie dla lat 1971-1975 i zrealizowane w poprzednim 5-letniu.

|                             | Eksp. ogółem w tym kraj. kapł. | Imp. ogółem w tym kraj. kapł. |
|-----------------------------|--------------------------------|-------------------------------|
| Realizacja                  |                                |                               |
| 1966-1970 ogółem            | 9,8                            | 9,3                           |
| w tym: maszyny i urządzenia | 12,3                           | 14,5                          |
| Założenia planu             |                                |                               |
| 1971-1975 ogółem            | 9,3                            | 10,0                          |
| w tym: maszyny i urządzenia | 11,8                           | 17,0                          |

Jak widać - przygotowywany obecnie plan różni się od realizacji ubiegłego pięcioletnia w sposób istotny. Zakłada przede wszystkim znacznie większe przyspieszenie tempa wzrostu importu niż eksportu, a tego w planach nigdy dotychczas nie było.

Wystąpiło to jednak w realizacji w dłuższych okresach czasu przed rokiem 1960. Średnie tempo wzrostu w latach 1950-1970 wyniosło: dla eksportu - ok. 8,1%, dla importu - 9%. Różnica na korzyść importu - 0,9 pkt. W projekcie planu na lata 1971-1975 różnica ta jest mniejsza i wynosi 0,6 pkt. Jest to chyba wyraz realizmu planistycznego uwzględniającego długookresowe tendencje rozwoju.

W obrotach z krajami kapitalistycznymi osiągnięliśmy w latach 1950-1970 średnie roczne tempo wzrostu eksportu - 9%, importu - 7,7%. Różnica na korzyść eksportu wyniosła 0,3 punkta. Natomiast w założeniach planu na obecne 5-letnie przewiduje się średnio roczne szybszy wzrost importu niż eksportu i to aż o 0,3 punkta. Cała zmiana strategii rozwoju gospodarczego koncentruje się właśnie w tym obszarze i sprowadza do zmiany podejścia w kierunkach trudnych płatniczo.

**Z**ałożenia planu, zgodnie z wytycznymi X Plenum KC PZPR i VI Zjazdu, oznaczają wzrost obrotów o 56%, preferując szybszy wzrost importu niż eksportu i opierając się na po gospodarsku wykorzystanych kredytach zagranicznych. Kredyty te finansować będą głównie import dóbr inwestycyjnych z krajów rozwiniętych, a więc rekonstrukcję, modernizację i rozwój nowych gałęzi przemysłu na bazie nowoczesnej techniki. Wskaźnik charakteryzujący dynamikę zakładanego importu tej grupy towarowej, aczkolwiek wysoki - 18,8% średnio rocznie - niewiele mówi wazywszy fakt, że już w roku bieżącym przewiduje się podwojenie wolumenu importu inwestycyjnego w stosunku do 1970 r. Ekstremum dostaw przypadnie na lata 1973 i 1974. Ten brak rytmiki wynika z planów inwestycyjnych.

Nastawienie na import dóbr inwestycyjnych dla przebudowy i rozbudowy potencjału wytwórczego - to nie jedyny nowym zamierzeń planistów. Zasada zaspokojenia popytu na import dotyczy bowiem i innych grup towarowych, zwłaszcza zaś artykułów konsumpcyjnych.

W bieżącym pięcioletniu zakłada się znaczny wzrost importu dóbr konsumpcyjnych. Import towarów przeznaczonych bezpośrednio dla MNW wzrośnie ogółem o 74% (w tym z krajów kapitalistycznych o 113%), a np. import wyrobów przemysłu lekkiego ma wzrosnąć odpowiednio o 183% (w tym z krajów kapitalistycznych aż o 270%). Dla przypomnienia: import jako całość wzrośnie o 59% ogółem (i o 92% z krajów kapitalistycznych). Jak z tego widać - import na zaspokojenie bezpośredniego potrzeb ludności jest obecnie wykazowo preferowany.

Wpłyne to oczywiście na strukturę dostaw na zaopatrzenie rynku. Dostawy ogółem mają wzrosnąć o ok. 43%, więc bardziej widoczny niż dotychczas będzie wzrost dostaw towarów z importu, zwłaszcza z atrakcyjnego rynku zachodniego. Z innych spraw warto wspomnieć, że przewiduje się wzrost importu ziarna kakaowego o ponad 120%, 2,5-krotny wzrost importu miodu i drożdży i podobnie znaczną dynamikę wzrostu dostaw innych towarów i surowców służących zaopatrzeniu rynku.

Sumując można stwierdzić, że w importie storsowano bariery bilansu płatniczego i plan wychodzi naprzeciw wszystkim potrzebom naszej gospodarki - w tym również takim, które do niedawna uważano za nieważne. Tak ustalony import powinien dynamizować produkcję i dywersyfikować eksport, główna zaś rola powinna tu przypaść importowi dóbr inwestycyjnych. Pod program włączenia tych dóbr do produkcji przewidziano import niezbędnych surowców i materiałów do produkcji.

Realność tych założeń i naszych nadziei na następne pięcioletnie zależy więc od realizacji programu inwestycji. Handel zagraniczny ze swojej strony zapewnia warunki tej realizacji, reszta pozostaje w sferze spraw wewnętrznych kraju. Od tej reszty zależy wszystko - a głównie realność założeń eksportu i naszej polityki kredytowej.

**Z**amierzeń w zakresie eksportu nie można uznać za zbyt ambitne. Wzrost eksportu z reguły powinien wyprzedzać wzrost produkcji, tak też założono w projekcie planu, ale różnice te są zbyt małe, by mogły stymulować szybszy wzrost produkcji i rzeczywiste ujawnienie rezerw. Istnieją uzasadnione obawy, że założenia obecnego pięcioletnia nie ustrzegą się błędów popełnionych w niedalekiej przeszłości i nie wykorzystanego jeszcze w planach rocznych lat 1971 i 1972.

Chodzi o brak ofensywności w planowaniu eksportu, o chomikowanie rzeczywistych możliwości w tej dziedzinie i to zarówno przed producentów jak i eksporterów. Problem ten nasświetliłem przy omawianiu roku 1971 („Stare i nowe w handlu zagranicznym” - ZG nr 7 1972 r.).

Bez ofensywy eksportowej w bieżącym 5-letniu nie może być mowy o natarciu szerokim frontem w latach następnych. Ofensywę taką rozpoczęliśmy z powodzeniem w latach 1970 i 1971, osiągnięty wtedy wzrost eksportu jest wyższy od średnich rocznych zakładanych na lata 1971-1975 (wyniósł bowiem: w roku 1970 - 12,9%, a do krajów kapitalistycznych 18,9%, w roku 1971 odpowiednio 9,2% i 11,6%).

Brak przesłanek do zanizania tempa już osiąganego. Zanizanie demobilizuje, rozgrzesza błąd i niedomagania w naszej produkcji - ba, premiując je, stwarza możliwość przekraczania planów. Powinno zaś być odwrotnie. Powinno się premiować nie plany, lecz wyniki gospodarcze i w ten sposób zlikwidować stymulatory nierzalnego planowania.

Dla przypomnienia: skorygowany w maju 1971 plan importu ogółem wykonany został tylko w 100% z krajów kapitalistycznych zaledwie w 85,7%, natomiast plan eksportu przekroczone o 5,2% ogółem (do krajów kapitalistycznych o 6,3%). Bieżącego tak się ułożyło wskaźniki. Dlatego też na przekroczenie planu produkcji i eksportu prasuje cały skomplikowany system.

premiowy, a racjonalna gospodarka importem nie jest premiowana. System stwarza więc bariery dla realnego planowania. Jak były one wielkie może świadczyć fakt, że jeszcze w roku 1969 oceniano jako osiągnięcia w roku 1970 poziom eksportu w granicach do 12,8 mld zł dew., faktycznie wyniósł on 14,2 mld zł dew., czyli o 11% więcej.

Zgodnie z wytycznymi VI Zjazdu - ocenia się jako w pełni realny poziom eksportu w roku 1975 nieco powyżej 22 mld zł dew. Jest to o ok. 14% więcej niż wytyczył VI Zjazd. Z uwagi jednak na to, że w okresach pomiędzy Zjazdami niewiele zmieniło się w systemie planowania i funkcjonowaniu handlu zagranicznego i nadal działają antybojęce przeciwko realnemu planowaniu eksportu (hamulce potrzebnego importu w zasadzie przestały działać) - kwota ta wydaje się nadal zanizaną.

**N**a pewno słuszną jest teza o finansowaniu rozwoju gospodarczego, a zwłaszcza modernizacji przemysłu, kredytami zagranicznymi.

W wszystkich pięcioletniach okresu 1951-1965 mieliśmy w handlu z krajami kapitalistycznymi ujemne saldo obrotów towarowych. Pokrywano je (w niektórych latach z niewielką nadwyżką, w niektórych nie w pełni) dodatnim saldem płatności usługowych i różnic. Wszelkie zaś płatności kredytowe, jak również udzielanie kredytów, odbiorem naszych dóbr inwestycyjnych, wyrównywane wykorzystaniem nowych kredytów.

Dopiero w ostatnim 5-letniu zdołaliśmy wygospodarować dodatnie saldo handlowe, co pozwoliło na zmniejszenie się stanu naszych zobowiązań. Pomysł w realizacji rok 1971 pozwolił całkowicie uporządkować gospodarkę kredytową w drodze przedmiotowych nawet spłat kredytów otrzymanych na mniej korzystnych warunkach lub zamiast na inne, korzystniejsze.

Powstała więc sytuacja bardzo dogodna do rozwinięcia ofensywy importowej na warunkach celowego kredytu. Mamy na świecie opinię solidnych dłużników. Po walutowych trzęsieniach ziemi, w wyniku których padł dolar, aura w świecie finansów jest sprzyjająca dla ruchu kapitałów. Trzeba więc ją wykorzystać.

Kredyty jednak trzeba spłacać, a podstawowym źródłem środków na te spłaty są wpływy z eksportu towarów. W racjonalnie prowadzonej gospodarce z reguły kredyt powinien być spłacony produktami kupionych w ramach kredytu maszyn i urządzeń.

Dotychczas w naszych obrotach z krajami kapitalistycznymi ujemne saldo obrotów maszynami i urządzeniami oraz paliwami, surowcami i materiałami przekrywały nadwyżka eksportu nad importem towarów rolno-spożywczych i konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego. Pomimo jednak dużego wzrostu krajowej rolni-spożywczych. Lata 1966-1970 dały ok. 1,8 mld zł dew. nadwyżki eksportu nad importem towarów rolni-spożywczych, a obecne pięcioletnie da już ujemne saldo obrotów tą grupą towarów.

Naturalną więc kolejną rzeczą musi zmieniać się struktura towarowa eksportu na rzecz zwiększenia w nim udziału wyrobów o wysokim stopniu przetworzenia, głównie zaś wyrobów przemysłu tzw. elektromaszynowego. Nie pierwszy to raz mowa o takiej konieczności. Różnica polega na tym, że dawniej hasła nie zawsze miały pokrycie w warunkach ich realizacji, obecnie zaś wydaje się, że takie warunki zostały stworzone.

Jak wzrastał i ma wzrastać udział wyrobów przemysłu maszynowego w naszym eksporcie?

|                                                        | 1960 | 1965 | 1970 | 1975 |
|--------------------------------------------------------|------|------|------|------|
| Udział przemysłu elektromaszynowego w eksporcie ogółem | 28,0 | 34,4 | 38,5 | 46,9 |
| w tym do krajów kapitalistycznych                      | 10,0 | 10,1 | 13,4 | 21,7 |

Jak widać - założenia są bardzo ambitne. W poprzednich planach były one nie mniej ambitne, ale w tej części nigdy nie zostały wykonane. Największe trudności występowały w eksporcie do krajów kapitalistycznych i one m.in. były hamulcem dla rozwoju importu z tego kierunku.

Plan na lata 1971-1975 odwraca kierunek sprężenia zwrotnego. Uruchamia duży import, by pobudzić eksport. Jeżeli to założenie wyjdzie - to rozwinięte się spirala nakręcająca obroty i zdołamy wyjść z zaczerpniętego kręgu 1% udziału w handlu światowym. Jeżeli nie wyjdzie - to powtórzy się historia niedawnych lat.

**K**redyty trzeba spłacać, by móc zaciągać nowe, ale aby spłacać - konieczny jest dobry towar, którego odbiorcy będą szukać. Inne, wyjścia nie ma i to jest podstawowy dyalekt, przed którym staje handel zagraniczny w bieżącym 5-letniu i które na długie lata zadecyduje o naszym miejscu w międzynarodowym podziale pracy.

W tym miejscu należy przypomnieć, że w latach 1971-1975 nakłady inwestycyjne będą o ok. 42% wyższe niż w latach 1966-1970, ale import inwestycyjny wzrośnie odpowiednio o 68% ogółem, a z krajów kapitalistycznych aż o 137%. Oznacza to, że każdemu procentowi przyrostu nakładów inwestycyjnych odpowiada 1,6% przyrostu importu maszyn i urządzeń ogółem, a w tym z krajów kapitalistycznych ponad 3,2%. Handel zagraniczny musi więc przemysłowo bardzo dużej pożyczki, która musi być spłacona jeszcze w bieżącym pięcioletniu, zatem handel stwarza szanse, które nie wolno zaniedbać.

Wiele pisało już o międzynarodowej kooperacji i specjalizacji produkcji. Wiadomo, że w handlu światowym dostawy kooperacyjne zajmują coraz więcej miejsca i stanowią o jego nowoczesności, zaś bez specjalizacji w produkcji nie może być mowy o konkurencji, która zawsze była silną napędową wymiany międzynarodowej.

My, niestety, nie mamy czym chwalić się w obydwu tych dziedzinach. Ani zyska, ani wódka nie mogą stanowić podstawy do wzrostu obrotów i zajęcia przez Polskę poważnego miejsca w świecie. Trzeba wejść w złązkę kooperacyjną z wielkimi firmami i w ramach tych związków wyspecjalizować się w produkcji detali, podzespołów, zespołów, a później całych agregatów.

To jest jedna z dróg osiągnięcia przez handel zagraniczny strategicznych celów nakreślonych przez VI Zjazd Partii. Droga ta, na obecnym etapie rozwoju świata, jest najkrótszą - co wcale nie znaczy, że najłatwiejszą.

**P**O dorocznym komunikacie GUS komentowaliśmy już zeszłoroczne wyniki naszego handlu zagranicznego w porównaniu z rokiem 1970 (ZG z 12.II br.). H. Kosk - „Stare i nowe w handlu zagranicznym” oraz Grzegorz Piarski - „Rezultaty polityki aktywnej”. Obecnie natomiast możemy także przedstawić wstępne resortowe dane statystyczne, bliżej obrazujące dynamikę tego handlu w r. 1971 i zmiany jego struktury w stosunku do r. 1970.

Nasze eksporty ogółem w r. 1971 wzrosły o 15,5 mld zł dew., natomiast import - 16,8 mld zł dew., a więc obroty wyniosły 32,3 mld zł dew. Oznacza to, że w stosunku do poziomu z r. 1970 obroty wzrosły o 10,6 proc.

|                                                              | Dynamika 1971 w % 1970 = 100 | Struktura 1971 w % 1970 | Struktura 1970 w % 1970 |
|--------------------------------------------------------------|------------------------------|-------------------------|-------------------------|
| EKSPORT                                                      | 109,2                        | 100,0                   | 100,0                   |
| W tym:                                                       |                              |                         |                         |
| Wyroby przem. elektromasz. i budownictwo eksportowe          | 111,1                        | 41,5                    | 42,4                    |
| Paliwa i energia                                             | 122,1                        | 12,5                    | 13,0                    |
| Wyroby metalurgii                                            | 94,0                         | 9,3                     | 8,1                     |
| Wyroby przemysłu chemicznego                                 | 118,7                        | 9,4                     | 9,1                     |
| Wyroby przemysłu lekkiego                                    | 117,6                        | 8,4                     | 9,1                     |
| Wyroby przemysłu spożywczego oraz rolnictwa i leśnictwa      | 98,1                         | 14,9                    | 13,0                    |
| Wyroby innych gałęzi przem.                                  | 93,9                         | 5,0                     | 4,3                     |
| IMPORT                                                       | 112,2                        | 100,0                   | 100,0                   |
| W tym:                                                       |                              |                         |                         |
| Wyroby przemysłu elektromaszynowego i budownictwa eksportowe | 109,8                        | 37,7                    | 38,9                    |
| Paliwa i energia                                             | 108,2                        | 6,7                     | 6,4                     |
| Wyroby metalurgii                                            | 104,2                        | 17,7                    | 16,5                    |
| Wyroby przemysłu chemicznego                                 | 117,1                        | 10,9                    | 11,3                    |
| Wyroby przemysłu lekkiego                                    | 104,4                        | 7,6                     | 7,1                     |
| Wyroby przemysłu spożywczego oraz rolnictwa i leśnictwa      | 136,2                        | 12,5                    | 15,2                    |
| Wyroby innych gałęzi przem.                                  | 108,4                        | 6,9                     | 5,6                     |

Jak widać - w ubiegłym roku stosunkowo najszybciej wzrósł eksport paliw i energii (chodzi tu oczywiście głównie o węgiel) i ich procentowy udział w całym eksporcie zwiększył się, znalazł natomiast wyraźne - na skutek spadku dynamiki udziału przemysłu spożywczego i metalurgicznego. Łączny zaś udział dwóch najnowocześniejszych dziedzin - tj. przemysłu elektromaszynowego i chemicznego - wzrósł nieznacznie, przekraczając po raz pierwszy 50 proc. Natomiast w imporcie zdecydowanie najszybciej wzrósł notowany w grupie artykułów spożywczych co miało wyraźne zwiększenie ich udziału (przy czym w r. 1970 udział ten w imporcie był niższy aniżeli w eksporcie, a w r. 1971 już wyższy). Stosunkowo najwolniej

nymi omówionych już na łamach Z. G. (w w. artykule) kierunków zeszłorocznej polityki naszego handlu zagranicznego, a zwłaszcza: - znacznego podwyższenia importu towarów rynkowych i dóbr inwestycyjnych (dzięki pełniejszemu wykorzystaniu naszych należności w krajach socjalistycznych oraz dzięki zaciąganiu dalszych kredytów znowo w krajach socjalistycznych, jak i kapitalistycznych) - aktywizacji eksportu związaną z ogólnym odwołaniem inicjatyw społecznych eksportu z podporządkowaniem szeregu przedsiębiorstw handlu zagranicznego resortom gospodarczym. Ta aktywizacja nie objęła jednak, w zadowalającym stopniu najważniejszą dzia dziedziny - eksportu pra-

## ROZWÓJ OBROTÓW Z ZAGRANICĄ W ROKU 1971

zależność import wyrobów metalurgii z przemysłu lekkiego, na skutek czego udział tych gałęzi w strukturze całego importu zmalał.

**D**ość różna była dynamika obrotów z poszczególnymi krajami, co pokazuje poniższe zestawienie tej dynamiki w naszym w a n i e j s z e j k o n t a k t o w e n t o w, w którym podajemy też ich procentowe udziały w całych obrotach naszego handlu zagranicznego:

| KRAJE SOCIALISTYCZNE: | Eksp. 1971 w % 1970 | Imp. 1971 w % 1970 | Obroty 1971 w % 1970 |
|-----------------------|---------------------|--------------------|----------------------|
| ZSRR                  | 105,2               | 110,9              | 35,1                 |
| NRD                   | 115,7               | 94,3               | 8,6                  |
| CSRS                  | 115,1               | 103,7              | 7,8                  |
| Węgry                 | 137,9               | 107,5              | 4,2                  |
| Jugosławia            | 145,8               | 126,9              | 2,1                  |
| Bulgaria              | 95,3                | 131,5              | 2,0                  |
| Rumunia               | 111,5               | 97,3               | 2,0                  |

**KRAJE KAPITALISTYCZNE ROZWINIĘTE:**

|                 | Eksp. 1971 w % 1970 | Imp. 1971 w % 1970 | Obroty 1971 w % 1970 |
|-----------------|---------------------|--------------------|----------------------|
| NRF             | 134,4               | 110,6              | 5,1                  |
| Wielka Brytania | 103,2               | 100,3              | 4,4                  |
| Włochy          | 112,7               | 130,4              | 2,9                  |
| USA             | 138,5               | 114,2              | 2,4                  |
| Francja         | 83,0                | 141,0              | 2,0                  |
| Austria         | 107,6               | 93,1               | 1,5                  |
| Szwecja         | 140,7               | 100,7              | 1,4                  |
| Dania           | 165,9               | 98,7               | 1,2                  |

**KRAJE ROZWIJAJĄCE SIĘ:**

|          | Eksp. 1971 w % 1970 | Imp. 1971 w % 1970 | Obroty 1971 w % 1970 |
|----------|---------------------|--------------------|----------------------|
| Indie    | 94,1                | 138,2              | 1,0                  |
| Brazylia | 100,4               | 181,6              | 0,8                  |
| Egipt    | 145,6               | 62,5               | 0,6                  |
| Pakistan | 101,7               | 133,3              | 0,5                  |

Łączne obroty z wszystkimi krajami socjalistycznymi wzrosły o 9 proc. (do 20,8 mld zł dew.) i wyniosły blisko dwie trzecie obrotów naszego handlu zagranicznego (65 proc., przy czym obroty z krajami RWPG stanowiły 61 proc.). Łączne obroty zaś z wszystkimi krajami kapitalistycznymi wzrosły o 11 proc. (do 11,5 mld zł dew.), zaś ich udział w naszych obrotach wyniósł przeszło jedną trzecią (35 proc.).

Obroty z głównym partnerem - ZSRR - wzrosły w ubiegłym roku o 11 proc. (do 11,3 mld zł dew.), co stanowiło 35 proc. z całego eksportu. Jedną trzecią obrotów naszego handlu zagranicznego (11,3 mld zł dew.). Nieco szybciej zaś wzrosły obroty z rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi - razem o ok. 16 proc., ale ich łączny udział w obrotach naszego handlu zagranicznego nadal jest niższy od jednej trzeciej (32 mld zł dew.). Natomiast obroty z rozwiniętymi krajami socjalistycznymi wzrosły o 3 proc. (do 2,1 mld zł dew.).

W tym wzroście obrotów jako całości wyższa była dynamika importu aniżeli eksportu zarówno w odniesieniu do krajów socjalistycznych, jak i do krajów kapitalistycznych. W grupie krajów kapitalistycznych (16,2 a 11,6 proc.). W rezultacie jednak tylko w obrotach z krajami socjalistycznymi o znacznym nadwyżkę kwoty importu nad eksportem (11,0 a 9,8 mld zł), bowiem w obrotach z krajami kapitalistycznymi import nadal był niższy od eksportu (5,6 i 5,7 mld zł).

**P**okazuje wyżej zróżnicowanie dynamiki i zmiany w strukturze są pochod.

| KRAJE SOCIALISTYCZNE  | 1969 | 1970 | 1971 | na 1 mieszk. w dol. USA |
|-----------------------|------|------|------|-------------------------|
| POLSKA                | 9,1  | 12,9 | 9    | 118                     |
| Bulgaria              | 11,1 | 11,7 | 11   | 260                     |
| Czechosłowacja        | 10,5 | 14,2 | 10   | 290                     |
| Jugosławia            | 16,6 | 13,9 | 10   | 280                     |
| NRD                   | 16,9 | 13,3 | 13   | 304                     |
| Rumunia               | 11,2 | 13,3 | 13   | 102                     |
| Węgry                 | 11,4 | 11,2 | 8    | 242                     |
| KRAJE KAPITALISTYCZNE |      |      |      |                         |
| Belgia i Luksa.       | 23,2 | 15,8 | 3    | 1167                    |
| Francja               | 17,4 | 19,3 | 15   | 398                     |
| Holandia              | 19,3 | 19,3 | 12   | 1034                    |
| NRF                   | 16,9 | 27,7 | 14   | 638                     |
| W. Brytania           | 13,9 | 14,5 | 14   | 304                     |
| Włochy                | 15,1 | 12,6 | 12   | 271                     |

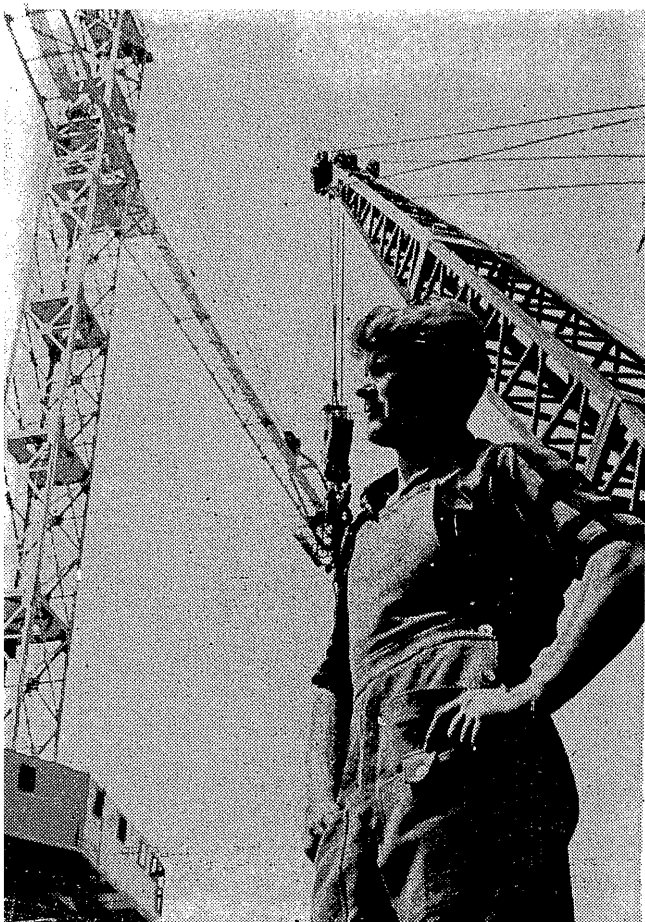
Jak widać - w ubiegłych trzech latach, zwiększając porównywalnych krajów socjalistycznych oraz wszystkie kraje kapitalistyczne uzyskiwały na ogół szybsze niż Polska tempo wzrostu eksportu, przy czym wartość tego eksportu przypadała na 1 mieszkańca jest w znaczącej większości krajów (z wyjątkiem Jugosławii i Rumunii) wyższa niż w Polsce, nieznacznie natomiast w Niemczech. Dane te świadczą więc, że udział Polski w wymianie międzynarodowej jest wciąż jeszcze stosunkowo niewielki i że pod tym względem jesteśmy dalecy od bardziej rozwiniętych krajów nie maleje.



# FINANSOWANIE INWESTYCJI

ROMUALD POLIŃSKI

Inwestycje w przemyśle radzieckim ze względu na tryb planowania i źródła finansowania dzielą się na scentralizowane i niescentralizowane. Inwestycje scentralizowane objęte są państwowym planem inwestycyjnym, natomiast inwestycje niescentralizowane — mają charakter inwestycji pozaplanowych.



**Z**ASTOSOWANIE określonych metod finansowania inwestycji produkcyjnych w przedsiębiorstwach i organizacjach nadzórnych, takich jak trusty, zjednoczenia, kombinaty centralne zarządy, należy w poważnym stopniu od dwóch czynników: stopnia koncentracji akumulacji pieniężnej gospodarki państwa w budżecie i od uprawnień przedsiębiorstw w zakresie dysponowania akumulacją zdecentralizowaną. Na różnych etapach rozwoju gospodarki narodowej ZSRR wpływ każdego z tych czynników był różny.

W okresie do pierwszej pięciolatki, tj. do 1928 r. przeważała zwrotna, kredytowa metoda finansowania inwestycji. Uwarunkowane było to głównie dekoncentracją środków pieniężnych, charakterystyczną dla gospodarki wielosektorowej. W tych warunkach konieczne było akumulowanie środków przez system kredytowy. Jednocześnie niski poziom planowania finansowego i budżetowego utrudniał centralizację akumulacji pieniężnej w budżecie.

Potem sytuacja uległa zmianie. Rozwój socjalistycznej industrializacji kraju, dokonujący się w krótkim okresie i przy stosunkowo niedużej akumulacji, wymagał centralizacji środków pieniężnych w budżecie i dlatego decydująca rola przypadała bezzwrotnemu (budżetowemu) finansowaniu inwestycji w przemyśle. Bezpośrednie, bezzwrotne finansowanie inwestycji scentralizowanych odegrało pozytywną rolę w industrializacji kraju, w szybkim rozwoju przemysłu ciężkiego.

Zaletą tej metody było to, że przedsiębiorstwa państwowe mogły dysponować stałym źródłem finansowania reprodukcji rozszerzonej. Jej wadą było to, że przedsiębiorstwa za mało były zainteresowane w oszczędzaniu wydatkowania środków budżetowych i nie były materialnie odpowiedzialne za ich efektywne wykorzystanie. Nie skłaniała ona również kierownictwa przedsiębiorstwa do przeprowadzania pogłębionej analizy celowości poszczególnych inwestycji, osłabiała tym samym rachunek ekonomiczny w przedsiębiorstwie, a szczególnie rachunek efektywności inwestycji.

W latach piętej pięciolatki (1951—1954), a szczególnie w trakcie wykonywania planu siedmioletniego powstały warunki dla rozszerzenia długoterminowego kredytowania inwestycji scentralizowanych.

Dzięki postępowi technicznemu i wzrostowi kwalifikacji kadr zaszły poważne zmiany w budownictwie, przemyśle i innych gałęziach gospodarki narodowej. Skrócono cykle budowy różnych obiektów, polepszyło się wykorzystanie mocy produkcyjnych od tego stopnia, że powstała możliwość ustalania normatywnych okresów opóźnienia projektowanych zdolności produkcyjnych. Wzrosła również znacznie rentowność przedsiębiorstw przemysłowych.

Wszystko to, łącznie z rozszerzeniem uprawnień przedsiębiorstw w zakresie wykorzystania zysku, stworzyło warunki dla skrócenia czasu zwrotu nakładów inwestycyjnych i okresu korzystania z kredytu. Jednakże do ostatnich lat udział inwestycji finansowanych z kredytu bankowego był nieznaczny i wynosił około 11 proc. Od 1966 r. suma kredytów nieco wzrosła, głównie z tytułu wzrostu kredytów na zakup maszyn i urządzeń.

Realizowana obecnie reforma ekonomiczna przewiduje, jako jedną z metod wzrostu efektywności produkcji społecznej, stopniowe przejście od bezzwrotnego (budżetowego) finansowania inwestycji scentralizowanych do ich długoterminowego kredytowania. Według postanowień wrześniowego Plenum KC KPZR z 1965 r., rozwój i rekonstrukcja istniejących przedsiębiorstw, a także budowa nowych przedsiębiorstw o czasie zwrotu nakładów do 5 lat (licząc od momentu oddania ich do eksploatacji) finansuje się z własnych źródeł przedsiębiorstw i organizacji nadzórnych oraz z długoterminowego kredytu udzielanego przez Bank Inwestycyjny. Jeśli czas zwrotu nakładów jest dłuższy niż 5 lat, to inwestycje finansuje się ze środków budżetowych.

Rekonstrukcja i rozwój istniejących przedsiębiorstw mogą być finansowane metodą bez-

zwrotną z budżetu państwa wyłącznie z upoważnienia Rady Ministrów ZSRR. A więc podstawowym warunkiem zastosowania metody długoterminowego kredytowania jest szybka zwrotność nakładów, tj. wysoka efektywność inwestycji.

Wprowadzone uchwałą Rady Ministrów z 8 października 1965 r. nowe zasady finansowania budownictwa inwestycyjnego zastrzegły wymagania w zakresie dokumentacji projektowo-kosztorysowej, niezbędnej dla rozpoczęcia inwestycji, zwiększyły kontrolę w zakresie koncentracji środków dla budowanych obiektów i zmieniły poważnie system rozliczeń pomiędzy inwestorami a wykonawcami w kierunku rozszerzenia rozliczeń za gotowe obiekty lub za ich zakończone duże elementy konstrukcyjne i rodzaje robót. Nowe zasady sprzyjają bardziej terminowemu i szybszemu zakończeniu robót budowlano-montażowych. Polepsza to strukturę nakładów inwestycyjnych, bowiem również dzięki temu wzrasta udział nakładów na zakup maszyn i urządzeń, a więc nakładów na aktywną część środków trwałych.

Celowość, planowość, terminowość, zwrotność, zabezpieczenie i oprocentowanie kredytu bankowego skłania przedsiębiorstwa do finansowania nakładów inwestycyjnych, przede wszystkim z własnych źródeł po to, aby zmniejszyć wielkość płaconych rat i odsetek. Poza tym kredytowanie inwestycji przewiduje sankcje bankowe za naruszanie dyscypliny kredytowej, zwiększa odpowiedzialność inwestora i wykonawcy za racjonalne wykorzystanie środków inwestycyjnych.

W nowym systemie funkcjonowania przemysłu wzrasta zainteresowanie przedsiębiorstwa obniżką wartości środków trwałych przekazywanych do eksploatacji, ponieważ ma to wpływ na wielkość oprocentowania środków trwałych, płaconego do budżetu z zysku bilansowego, a to z kolei wpływa na poziom rentowności rozliczeń. Zastosowanie kredytu inwestycyjnego w większym stopniu skłania przedsiębiorstwa do przeprowadzania rachunku efektywności nakładów, do szybszego opóźniania nowych mocy produkcyjnych i do skracania czasu zwrotu nakładów.

W nowym systemie planowania i zarządzania przemysłem zysk przedsiębiorstwa staje się głównym źródłem finansowania inwestycji scentralizowanych. Obecnie ponad połowa nakładów na inwestycje scentralizowane w przemyśle finansowana jest ze źródeł własnych przedsiębiorstw. Kredyt bankowy jest źródłem uzupełniającym i podlega spłacie z zysku przedsiębiorstwa oraz amortyzacji scentralizowanej. Przy określaniu okresów spłaty kredytu bierze się pod uwagę czas zwrotu nakładów inwestycyjnych. Nadzórne organizacje gospodarcze (trusty, zjednoczenia itp.) również mogą finansować budowę nowych przedsiębiorstw. Źródłem finansowania w takim przypadku jest zysk scentralizowany tych organizacji oraz udzielany im długoterminowy kredyt inwestycyjny. Kredyt ten jest spłacany z przyszłego zysku organizacji nadzórnych.

Zmiana metod finansowania inwestycji oznacza więc nowy sposób wykorzystania akumulacji pieniężnej przedsiębiorstwa przemysłowego.

Niektórzy ekonomistę uważają, że w nowym systemie gospodarowania zmiany w strukturze źródeł finansowania inwestycji, a szczególnie znaczny wzrost udziału środków własnych i kredytu długoterminowego mogą spowodować rozproszenie środków. Nie wzięto tu pod uwagę coraz skuteczniejszych metod kontroli bankowej. Niebezpieczeństwo rozproszenia środków w skali zarówno makro- jak i mikroekonomicznej nie istnieje, ponieważ zarówno środki własne jak środki budżetowe przeznaczone na inwestycje scentralizowane odpowiadają się do banku. Zapewnia to koncentrację w banku wszystkich środków przeznaczonych na nakłady inwestycyjne. Rezerwa budżetowa przeznaczona na uzupełnienie źródeł akcji kredytowej również przekazuje się do banku.

Nowy system podziału zysku przedsiębiorstwa przemysłowego przewiduje spłatę odsetek bankowych z zysku bilansowego. Różnicowanie

w tej sytuacji wielkości odsetek w przypadku przekroczenia wartości kosztorysowej lub normatywnego cyklu budowy wpływa na wielkość zysku rozliczeniowego i dokonywanych z niego odpisów na fundusze materialnego zainteresowania, a to z kolei powoduje wzrost zainteresowania zalogi i przedsiębiorstwa bardziej racjonalnym wykorzystaniem kredytu inwestycyjnego.

Długoterminowe kredytowanie inwestycji scentralizowanych stawia więc problem odsetek bankowych. W 1968 r. ekonomista radziecki I. D. Szer wysunął propozycję przyznawania na normatywny cykl budowy kredytu nieoprocentowanego. Za nieoprocentowanym kredytem opowiadali się również przedstawiciele przedsiębiorstw inwestycyjnych i ich organizacji nadzórnych uzasadniając swoje stanowisko tym, że terminowe płacone odsetek podraża roboty budowlano-montażowe, co w rezultacie może spowodować straty.

Oprocentowanie jest jednak — zdaniem innych ekonomistów — nieodłącznym atrybutem kredytu. Droga do najefektywniejszego wykorzystania środków inwestycyjnych nie mogą być zmiany w oprocentowaniu kredytu, czy nawet likwidacja tego oprocentowania, lecz zmiany w planowaniu nakładów na roboty budowlano-montażowe. Do wartości kosztorysowej zadania inwestycyjnego, wg A. N. Molczanowa, powinien być włączony — co już ma miejsce w NRD — również taki element, jak odsetki płacone na rzecz banku. Prononowane rozwiązanie zwiększyłoby rolę kredytu w podnoszeniu efektywności inwestycji.

\*

Jednym z nie rozwiązanych dotąd problemów jest efektywniejsze wykorzystanie maszyn i urządzeń. W 1970 r. istniały znaczne ponadnormatywne zapasy niezainstalowanych maszyn i urządzeń. Średni okres ich przebywania w magazynach i w niezakończonym budownictwie częściowo został skrócony w porównaniu z okresem sprzed reformy, ale ciągle jeszcze przekracza 15 miesięcy.

Do 1965 r. kredytowane były tylko roboty budowlano-montażowe oraz zakup urządzeń technicznych i energetycznych. Obecnie kredyty są nie tylko budownictwu inwestycyjnemu, lecz także zakup wszystkich maszyn i urządzeń.

W przypadku systematycznego powstawania nadmiernych i zbędnych zapasów maszyn i urządzeń bank może wyłączyć je spod kredytowania. Stosowanie takiej metody oddziaływania bankowego ma skłaniać inwestorów do szybszego przekazywania tych środków trwałych do montażu.

\*

Przejdzie do długoterminowego kredytowania inwestycji scentralizowanych powoduje zwiększenie wymagań w zakresie planowania tych inwestycji i jakości projektów techniczno-ekonomicznych, a także zwiększenie odpowiedzialności ministerstw i przedsiębiorstw za terminowe dostawy maszyn i urządzeń. Stosunkowo krótki dotychczas okres doświadczeń w dziedzinie długoterminowego kredytowania inwestycji scentralizowanych ujawnił jednak pewne wady w jego organizacji i planowaniu.

Tak więc wydzielone zgodnie z planem inwestycyjnym środki finansowe nie zawsze odpowiadają potrzebom wynikającym z normatywnych cykli budowy. Kredytowane obiekty częściej nie mają zapewnionej dokumentacji projektowo-kosztorysowej, a organizacje budowlane (przedsiębiorstwa wykonawstwa inwestycyjnego) nie są w stanie niekiedy ze względu na brak mocy przerobowych wykonać w całości robót budowlano-montażowych, wynikających z normatywnych cykli budowy. Poza tym występuje nieterminowość dostaw maszyn i urządzeń a terminy osiągnięcia projektowanych zdolności produkcyjnych również nie są w wielu przypadkach dotrzymywane.

## ZA GRANICĄ PISZĄ • ZA GRANICĄ PISZĄ

◆ Pod tytułem: „RWPG: waluta, banki, integracja” — **SOWIECKA-JA ROSSIIJA** w numerze 41 zamieściła artykuł kandydata nauk ekonomicznych G. Mazanowa oraz W. Szczegolewa, którzy omawiają rolę rubla transferowego w realizacji kompleksowego programu integracji socjalistycznej, uchwalonego na XXV sesji RWPG:

Dalsze doskonalenie stosunków walutowo-finance krajów RWPG ma do nieśledzonego dla pomyślnego rozwiązania zadań integracji. Podstawą stosunków walutowo-finance jest system rozliczeń międzynarodowych dokonywanych w kolektywnej walucie (rubliach transferowych) za pośrednictwem Międzynarodowego Banku Współpracy Gospodarczej (MBWG).

Z samej swej istoty rubel transferowy jest zupełnie nową walutą transferową. Została ona stworzona na podstawie międzynarodowego zbiorowego porozumienia krajów członkowskich RWPG i ma status międzynarodowej, a zarazem zbiorowej waluty. Każdy kraj może swobodnie posługiwać się tą walutą przy rozliczeniach ze wszystkimi krajami RWPG. Zawartość złota w rublu transferowym wynosi 0,987 412 grama czystego złota.

Rozliczenia międzynarodowe między krajami RWPG dokonywane są bezgotówkowo w drodze przelewu na konta bankowe. Innymi słowy, rubel transferowy nie jest pieniądzem obiegowym i nie ma konkretnych postaci banknotów.

Rubel transferowy może spełniać wszystkie podstawowe funkcje międzynarodowej waluty socjalistycznej: miary, wartości środka płatniczego i środka akumulacji. Funkcje miary wartości rubli transferowych spełnia przy ustalaniu kontraktowych cen w handlu między krajami RWPG. Funkcje środka płatniczego spełnia on przy zakupie towarów i spłaceniu kredytów. Kolektywna waluta może opłacać dostawy towarów i usług z każdego kraju członkowskiego RWPG. Funkcje środka akumulacji rubli transferowych spełnia przy tworzeniu rezerw.

Zgodnie z kompleksowym programem rubel transferowy w miarę wzrostu swej roli będzie mógł być w przyszłości wykorzystywany również w rozliczeniach z krajami nie należącymi do RWPG przedewszystkiem z krajami socjalistycznymi i krajami rozwijającymi się.

Ważnym kierunkiem doskonalenia stosunków walutowo-finance jest wprowadzenie w obieg najbliższych lat ekonomicznie uzasadnionych i w pełni skoordynowanych relacji kursu walut narodowych krajów RWPG w stosunku do zbiorowej waluty i w stosunkach wzajemnych. Obecnie takie relacje kursów walut ustala się odpowiednio do ich zawartości złota.

Jednakże w ostatnich latach we wszystkich krajach RWPG w ramach doskonalenia systemu cen wewnętrznych zrewidowano hurtowe ceny wielu towarów. Doprowadziło to do pewnej zmiany poprzednio ustalonych relacji między zdolnością nabywczą rubla transferowego i narodowymi walutami krajów RWPG. W konsekwencji powstała konieczność skorygowania relacji kursów narodowych jednostek pieniężnych i waluty zbiorowej. Takie posunięcie zapewniłoby obiektyw-

ność relacji wartościowych i ekwiwalentność rozliczeń na wszystkich etapach powiązań ekonomicznych z zagranicą — w stadium analizy ekonomicznej, sporządzania planów i ich praktycznej realizacji.

O zakresie działalności MBWG świadczą dane dotyczące skali płatności i udziałów kredytów. Tak np. w ciągu ubiegłego pięcioletnia (1966—1970) kraje RWPG dokonały za pośrednictwem MBWG rozliczeń wzajemnych na sumę 147 miliardów rubli transferowych i otrzymały od banku kredyty na sumę około 9 miliardów rubli transferowych.

Jeszcze większe perspektywy otwiera się przed MBWG w bieżącym pięcioletniu (1971—1975). W ciągu pięcioletnia wzajemne obroty handlowe krajów RWPG wyniosą ponad 200 mld rubli, przy czym obroty towarowe Związku Radzieckiego z innymi krajami RWPG wyniosą ponad 76 mld rubli.

Ważną rolę w dziedzinie koncentracji tych funduszy i koordynacji w sprawie ich wykorzystania odegrała utworzona w styczniu bieżącego roku Międzynarodowy Bank Inwestycyjny (MBI), którego członkami są kraje RWPG. Kompleksowy program przewiduje, że kraje należące do MBI będą rozwijały za pośrednictwem tego banku system finansowania i długoterminowego kredytowania, w celu realizacji posunięć związanych z międzynarodowym socjalistycznym podziałem pracy, ze specjalizacją i kooperacją produkcji, z nakładami na rozszerzenie bazy surowcowej i paliwowej we wspólnym interesie, z budową obiektów w innych gałęziach mających znaczenie dla rozwoju ekonomiki krajów należących do MBI.

Obecnie kapitał Międzynarodowego Banku Inwestycyjnego wynosi ponad 1 miliard rubli transferowych, w tym 70 proc. w rublach transferowych i 30 proc. w złocie i swobodnie wymienianych dewizach. Jest to w gruncie rzeczy pierwsza we wspólnocie socjalistycznej międzynarodowa organizacja ekonomiczna o tak poważnym kapitale.

◆ Nowa rakietą Europa II nie będzie wystartowała wcześniej niż w pierwszym półroczu 1973 r. Decyzję taką podjęła Rada ELDO (organizacja d's konstrukcji rakiet nośnych, w której skład wchodzi NR, W. Brytania, Belgia, Francja, Włochy, Holandia i Australia). 5 listopada ub. roku poprzedni egzemplarz rakiet tego typu eksplodował w powietrzu po wystartowaniu z poligonu w Gujanie. Renzo di Carrolio, który był sekretarzem generalnym ELDO od chwili powstania tej organizacji do końca 1971 r. wyjaśnia w wywiadzie dla LE MONDE przyczyny niepowodzeń tej imprezy:

PTANIE: W ciągu 9 lat siedem krajów, w tym trzy duże mocarstwa europejskie, wydały 3,5 miliarda franków, nie odnosząc żadnego sukcesu w wystrzeleniu zbudowanych rakiet. Czy jest to odpako ELDO, czy fiasko Europy.

ODPOWIEDZ: Nie sądzę, aby można było mówić o fiasku, wyraz ten ma zbyt skrajne i zbyt definitywne znaczenie. Z drugiej strony wolalibyśmy przeciwstawić aspekt technologiczny politycznemu ra-

czej nli ELDO Europy. Jeśli jednak mam udzielić odpowiedzi na pytanie o sukces, to odpowiadam: Europy; nie oznacza to zresztą, by ELDO nie miała ewich słabości i niedomagań. Chyć tylko powiedzieć że główna przyczyna całkowitego braku powodzenia ma charakter polityczny.

Ponadto, poza Francją i W. Brytanią, krajom ELDO brak było dostatecznego doświadczenia w dziedzinie konstrukcji kosmicznych, w wyniku czego nie oceniano we właściwy sposób koniecznego wysiłku technicznego i organizacyjnego.

Kraje członkowskie przygryzły z początku dwie złote zasady: odpowiedzialność narodowej i proporcjonalnego podziału korzyści. Wszystko więc źle się zaczęło. Kontrakty zawierały poszczególne kraje członkowskie w swym interesie, nie mówiąc o ELDO. Gdy ELDO miało sprawować swe prawa kontroli, delegacja narodowa występowała w obronie „swojej” przemysłowości i, rzecz jasna, odmawiała przyjęcia ELDO. Gdy domagaliśmy się prawa zawierania bezpośrednich kontraktów z przemysłowcami, musieliśmy o to walczyć przez cały rok, nie mówiąc o całkowitej satysfakcji. Nie mogliśmy więc właściwy sposób zorganizować kontroli kosztów własnych ani — co jest najważniejsze — równie ważną — jakością.

PTANIE: Budowę każdego trzonu rakiet europejskiej realizowały poszczególne kraje, nie było ogólnej koncepcji, co utrudniało bardziej konstrukcję całości. Na tym, zdaje się, polegała największa trudność?

ODPOWIEDZ: W 1962 r. było rzeczą dość naturalną, że państwa europejskie myślały o połączeniu wysiłków narodowych, by zmontować w jedną całość całość, które nie były pomyślane pod tym kątem widzenia. Nie ulega wątpliwości, że skomplikowało to ich integrację.

PTANIE: Czy konieczna reforma ELDO nie polegałaby na tym, aby powierzyć europejskiemu przemysłowcom kierowanie konstrukcją rakiet europejskich?

ODPOWIEDZ: Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż byłoby to najlepszym rozwiązaniem. Dla uniknięcia jednak narodowych podziękowań, wolał istniejących niestety, kierownictwo sprawować powinno przedsiębiorstwo europejskie, a nie rząd. Nie należy więc wyznaczać finansowego pulsu, gdyż za każdym razem przekroczenia limitu mamy dramat, a w tego rodzaju przedsięwzięciach nie podobna uknąć przeszkód.

PTANIE: Czy podjęcie przez każdy kraj ścisłych i definitywnych zobowiązań na początku programu jest wystarczające i konieczne gwarancją doprowadzenia programu do końca?

ODPOWIEDZ: W przedsięwzięciu na skalę europejską Europa II musi być państwem są zawsze pełne zapasy, inne wykazują go często znacznie mniej. Jedynym lekarstwem na to jest powstanie integrowanej Europy...

PTANIE: Czy — zdaniem Pana — Europa powinna kontynuować swe wysiłki, czy też zrzucić pod egidą Ameryki?

ODPOWIEDZ: Europa powinna być niezależna i żaden rząd nie powinien swoim zdaniem rezygnować z przedsięwzięcia. Rzecz najważniejsza jest opanowanie technologii, a nikt nie przeczy, że źródłem prowadzącym do tego jest budowa rakiet nośnych. Jednakże, biorąc pod uwagę koszty przedsięwzięcia i napotkane przez nas trudności, można postawić sobie pytanie, czy Europa nie powinna dokonać całkowitej rewizji problemu, nie rezygnując oczywiście z głównego celu, jakim jest osiągnięcie sobie niezależności, jeśli zaizoluje się potrzeba.

PTANIE: Czy nie ma rynków zbytu dla Europy II i Europy III?

ODPOWIEDZ: Jeśli mówię o rynku w sensie ścisłym ekonomicznym, to sądzę, że odpowiedź może być tylko negatywna. Nie wydaje mi się, że państwa europejskie nie mogą stać się w ten sposób: chodzi o znacznie większe mierz o problem polityczny niż ekonomiczny i trudność polega właśnie na konieczności zharmonizowania obu wymogów.

PTANIE: Jaka jest więc — zdaniem Pana — przyszłość ELDO?

ODPOWIEDZ: Jestem przekonany, że działalność w dziedzinie środków wprowadzania na orbitę będzie kontynuowana, gdyż Europa zmuszona jest utrzymać swój potencjał techniczny i przemysłowy; lecz — jak we wszystkich sprawach — będzie zapewne zmuszona do zmiany orientacji w świetle doświadczeń.

◆ Brytyjski tygodnik THE ECONOMIST w numerze z lutego zamieszcza artykuł pt. CZYBY ZNOWU EMU? poświęcony odradzaniu się w EWG zarzuconej poprzednio kryzysem walutowym idei unii walutowej. Oto skrócony tekst tego artykułu:

Europejska Unia Walutowa (EMU), niedowarzona próba ujednolicenia walut Szóstki (która miała się rozpocząć w czerwcu ub. roku, ale która nigdy nie wystartowała), znowu znalazła się na czołowym miejscu porządku dziennego EWG, i to z nim Wielka Brytania przybyła do Brukseli i zamierzała podjąć jakieś kroki dla zapobieżenia, takiel próbie. Dlaczego tak się stało? Trudno jest w tej chwili znaleźć w Europie ministra, który nie mówiłby o szóstki i o planie dla niego kryzysu dolarowego w taki sposób, jakby kryzys ten był już rzeczą przeszłością.

Za nerwowości w sprawach walutowych iacy się z wściekłością głoszą, że w tym samym czasie Francja w utrzymaniu wspólnej polityki rolnej Szóstki. Wspólne ceny dojarowe, na których opierała się ta polityka rolna, uległy po maju ub. roku załamaniu, ale polityka rolna mimo wszystko przetrwała dzięki całej baterii zmiennych podatków granicznych, wyrównujących zmiany w kursie dolara. Wobec od ostatniego czasu, gdy zaczęły ten skomplikowany system jest obecnie w trakcie ostentacyjnego załamania się, ponieważ w ramach nowego „planu” w walucie państwa członkowskie w stosunku do dolara, wzrosła relacje między pięcioma walutami Wspólnej Rynku okazały się zbyt lotne na to, by kompensacja podatków granicznych mogła im dotrzymać kroku.

Powierzchniowo rzecz biorąc, schemat unii walutowej wygląda mniej więcej

tak samo jak przed rokiem. Ma on polegać na eksperymentalnym zwołaniu marginesu dopuszczalnych wahań między walutami Szóstki czemu dla uszczegółwienia Schillera miałyby towarzyszyć jakas majaca raczej charakter koncepcyjny współpraca w sprawach polityki gospodarczej. Podobnie jak to przewidywały wcześniejsze projekty, to węższe europejskie pasmo wahań „kursów” mogłoby jako całość (w rezultacie wspólnej decyzji banków centralnych) przesunąć się wewnątrz szerszego, 4,5-procentowego pasma dopuszczalnych wahań kursów w stosunku do dolara. Różnice między obecnym a dawnym planem są niemal bez wyjątku zlaniami na lepsze.

W sumie biorąc, koncepcja węższego pasma dopuszczalnych wahań kursów walut europejskich wzajemnie względem siebie nie wygląda już w kontekście ogólnego 4,5-procentowego pasma wahań w stosunku do dolara tak nonsensownie, jak wyglądała w roku ubiegłym, kiedy to i tak wielkość krajów dopuszczala wahań swej waluty w stosunku do dolara tylko w granicach 1,5 proc. Zarówno Szwajcaria jak i choć w sposób mniej aktywny Szwecja przejawiają zainteresowanie możliwością związania — przynajmniej nieoficjalnego — swych walut z tym, co uczyni Szóstka. Przedstawiciele brytyjskiego ministerstwa skarbu i Banku Anglii dość blisko współpracowali ze specjalistami EWG w trakcie przygotowywania całego tego schematu. Również Japończycy mówią o tym, iż zdecydowali się pójść w ślady Szóstki.

Jak zwykłe w takich sprawach, problemem jest Schiller. Najnowszy jego plan przewiduje, że centralne banki krajów, których waluty znajdowały się najbliżej górnej i dolnej granicy europejskiego pasma wahań ponosiłyby w każdym danym momencie główną odpowiedzialność za utrzymanie kursów swych walut wewnątrz tego pasma. Doprowadziłoby to do sytuacji, w której bank centralny kraju, którego waluta byłaby najbliższej górnej granicy pasma (a najprawdopodobniej krajem tym byłaby często właśnie Niemcy zachodnie), posiadający w swych rękach znaczne ilości waluty znajdującej się najbliżej dolnej granicy pasma, a wówczas — wg reguł proponowanych przez Schillera — bank centralny tego drugiego kraju musiałby pochłaniać ze rezerw dewizowych, by wykupić z powrotem tę walutę, lub też musiałby poważnie zapożyczać się w centralnym funduszu europejskim stosującym surowe przepisy pożyczkowe typu podobnego do przepisów stosowanych przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy.

Niemcy są dostatecznie dużym realitami, by z góry adawać sobie sprawę, że nie uda im się uzyskać całej tej kontroli, jakieś domaga się dla nich Schiller. Ale nawet jeśli będą się oni upierać tylko przy części tego planu, to walka o wprowadzenie mechanizmu unii walutowej w ruch może jeszcze dostarczyć widzom mnóstwa uciechy.

## ZE ŚWIATA

### TARGI OPAKOWAŃ

W październiku br. odbędą się w Londynie Międzynarodowe Targi Opakowań pod nazwą „PAKEX-74”. Organizatorem Targów jest brytyjskie przedsiębiorstwo targowe przemysłowych i handlowych, które współpracuje z Europejską Federacją Opakowań i specjalistycznym instytutem angielskim. W Targach wezmą udział wystawcy z 18 krajów, którzy będą eksponować pełny asortyment opakowań oraz wszelkie materiały, służące do produkcji opakowań — jak tworzywa sztuczne, szkło, drewno, papier, tektura, blacha. Wśród eksponatów znajdą się również maszyny i urządzenia do mycia lub czyszczenia opakowań, zamknięcia ich, liczenia, formowania w większe paczki itp. Targi zademonstrują wszelkie nowości w dziedzinie opakowań, jakie pojawiły się na świecie od poprzedniej imprezy „PAKEX-70”.

„PAKEX-74” uważa się za najpoważniejszą targi opakowań w Europie, jednocześnie jedną z największych specjalistycznych imprez tego rodzaju na świecie. Będzie ich więcej: w marcu odbędą się w Holandii wystawa „Macc-Pack” oraz międzynarodowy kongres opakowań, a we wrześniu w Japonii „Tokio Pack 74” — światowy kongres opakowań i wystawa wzorów opakowań narodowych w wieloletniej konkursie „Gwiazd Świata”. (S)

### SPÓŁDZIELCZOŚĆ ROLNICZA WE FRANCJI

Najliczniejsze są tu spółdzielnie maszynowe, umożliwiające drobnym gospodarstwom użytkowanie większych maszyn i urządzeń rolniczych. Do spółdzielni tych należy ok. 20 proc. wszystkich kombinatów zbożowych i pras zbierających oraz ponad 80 proc. wspólnych żmarniarni, ale tylko 3 proc. parku traktorowego. Poza tym szereg różnych spółdzielni zajmuje się zaopatrywaniem rolników w nawozy, środki ochrony roślin itp. (mniej) więcej połowa zakupów tego rodzaju artykułów jest dokonywana za pośrednictwem spółdzielni. Stosunkowo dużą rolę odegrała spółdzielczość w dziedzinie sztucznego unosielenia (za pomocą spółdzielni tego typu przeprowadza się unosielenie ok. 85 proc. łąk). Na uwagę zasługują też spółdzielnie zajmujące się skupem i przechowywaniem, a częściowo również przetwarzaniem produktów rolniczych. Udział spółdzielczości rolniczej w krajowej produkcji poszczególnych artykułów kształtuje się następująco: masło — 1 ser — 30—40 proc.; wino — 35 proc.; drób — 20—25 proc.; owoce i warzywa — 20—25 proc.; mięso i żywność — 10 proc.; pasze — 25 proc. (S)

### ŻYCIE GOSPODARCZE 11

Nr 13 (1071) — 26.III.1972



